Nr. 78. We Lwowie Czwartek 19. Marca 1891. Rok XXIV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. półrocznie 12 złr — kwartalnie 6 złr — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą; do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 srgr., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki, liczba 6 i 7, w domu pana Kiselki; we Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler (Otto Maass) M. Dukes; H. Schalek; A. Oppelik; Rudolf Mosse. W Berlinie, Frankfurcie i Kolonji: Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann. W Warszawie: Reichmann i Frendler. W Paryżu: C. Adam, Rue des saints Perès 81.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna Korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu, Pomieszkania, sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Adres Alzacji i Lotaryngji.

Lwów 18. marca.

„Kowal zawinił, a ślusarza powieszono.“ Paryżanie — i to wszyscy — nie byli dość uprzejmymi dla cesarzowej Fryderykowej i malarze francuscy nie chcą brać udziału w berlińskiej międzynarodowej wystawie sztuk pięknych — dlatego rząd niemiecki obostrzył przepisy paszportowe w Alzacji i Lotaryngji. Logicznie i rozumnie trudno byłoby wprawdzie związek ten wytłumaczyć, faktycznie jednak rzecz przecież tak się przedstawia. Wskazuje na to historyczne następstwo faktów i przyznanie jawne prasy niemieckiej. Nie naszą rzeczą zastanawiać się nad tem, czy takie ukaranie Alzatczyków i Lotaryngczyków za winy, nie przez nich popełnione, było mądre i polityczne. Nam się jeno wydaje, że nie. Według naszego bowiem widzenia rzeczy, leży w ukaraniu mieszkańców prowincyj zabranych pośrednie przyznanie, że między nimi a Francuzami, mimo lat dwudziestu, które upłynęły od czasu pokoju frankfurckiego, ściślejsze jeszcze zachodzą związki i stosunki. A wątpić chyba należy, ażali politykom niemieckim mogło na tem zależeć, aby wobec świata do tego się przyznać. Nam się wydaje, że dotychczasowa ich polityka inny, a wręcz przeciwny miała cel. Mniejsza jednak o to. Ta strona kwestji jest dla nas w tej chwili obojętną. Ważniejszemi są dalsze następstwa przymusu paszportowego dla samej Alzacji i Lotaryngji.

Oto tamtejszy wydział krajowy postanowił wysłać wprost do cesarza adres z prośbą o rychłe zniesienie, lub przynajmniej złagodzenie przepisów paszportowych. W ubiegłą niedzielę deputacja przybyła do Berlina i została istotnie przez cesarza przyjętą. — Zewnętrznie z całą pompą — wystąpiła nawet przyboczna gwardja w mundurach paradnych — w samej rzeczy jednak bardzo chłodno. Cesarz Wilhelm wyraził wprawdzie radość, że mieszkańcy Alzacji i Lotaryngji zwrócili się wprost do niego i nadzieję, że oni zawsze wiernie i niewzruszenie stać będą przy cesarzu niemieckim i niemieckiej rzeszy; co do samej rzeczy jednak oświadczył, że o cofnięciu przepisów paszportowych nie może być mowy, że to może jednak nastąpi w czasie późniejszym...

Nie wiadomo, czy deputacja alzacko-lotaryngska spodziewała się lepszego skutku po swojej lojalnej próbie. Sądzić wypada, że się pod tym względem zbytnim nie oddawała złudzeniom i nie powinna była liczyć na cofnięcie przepisów, przed dwoma tygodniami wydanych. Nie sama jednak konsekwencja podyktowała cesarzowi odmowę. Rozstrzygającymi były tutaj inne ważniejsze jeszcze względy — a szukać ich należy w samym adresie i jego historji.

Uczucia Alzatczyków i Lotaryngczyków, których ów adres ma być wyrazem, nie zadowoliły ani Niemców, ani cesarza, zwłaszcza, gdy się stało wiadomem, w jaki sposób ów adres przyszedł do skutku. Te wewnętrzne dzieje, zdradzone przez *Weser Zeitung*, są istotnie ciekawe i rzucają charakterystyczne światło na uczucia wiernopoddańcze, wyrażone w adresie.

Zaczęło się wszystko od półurzędowego podmuchu w *Strassburger Post*. Mniejsza na razie, z czyjej inicjatywy organ ten podał pod formą „snu dziennikarza“ projekt adresu, zupełnie już gotowy. Gdy, skutkiem tej inicjatywy, wydział krajowy zebrał się na naradę, bezwzględni zwolennicy rządu zaproponowali przyjęcie tekstu, zawartego w *Strassburger Post*. Propozycję odrzucono. Wtedy burmistrz Back wypracował nowy projekt adresu, ale i ten nie wiele miał szczęścia. Pokiereszowano go tak, że w ostatecznej stylizacji mało co pozostało z brzmienia, pierwotnie projektowanego. Najważniejsza zmiana odnosiła się do ustępu który zapewniał, że „Alzatczycy i Lotaryngczycy oddają się w zupełności i całości cesarzowi i cesarstwu i stoją na gruncie — traktatu frankfurckiego“. Ten wyraz lojalnej wiernopoddańczości uległ — jak powiadamy — gruntownej zmianie; w adresie, wręczonym cesarzowi Wilhelmowi, powiadają mieszkańcy Alzacji i Lotaryngji: „Stoimy na gruncie prawa i istniejących warunków“.

Owoż — jak powyżej zaznaczyliśmy — ten ton adresu i jego historja zrobiły wrażenie na politykach niemieckich i na samym cesarzu. Wyraz uczuć mieszkańców prowincyj, anektowanych przed laty dwudziestu, robi na umysłach staroniemieckich wrażenie mdłe, wrażenie czegoś sztucznego i wymęczonego. Zapewnienie, że owi mieszkańcy stoją na gruncie prawa, wydaje się Niemcom nie wystarczającem. Zaiste, Niemcom dziwić się nie można. Dwadzieścia lat pracują nad wpajaniem patrjotyzmu niemieckiego w mieszkańców, których właściwie uważają za Niemców, którzy tylko nieszczęśliwym zbiegiem okoliczności pod obcem byli panowaniem; a dzisiaj, zamiast zbierać owoce pracy, słyszą wypowiedziane wymuszonym tonem zapewnienie, że owi wrzekomi pobratymcy stoją na gruncie prawa i dowiadują się, że Alzatczycy i Lotaryngczycy w żaden sposób nie chcieli podpisać adresu z zapewnieniem wierności dla cesarza i cesarstwa. To, doprawdy, nie wielka zdobycz moralna, bo ów adres wskazuje, gdzie właściwie są zwrócone sympatje zabranych prowincyj. Tam też, zdaje się, te sympatje na długo jeszcze pozostaną, nawet na wypadek, gdyby mieszkańcy tych prowincyj, nie mogąc dłużej znieść szykan paszportowych, zdobyli się na drugi adres, bardziej niemiecki i bardziej lojalny.

Ruskie miscelanea.

(Artykuł z Podola. — Żale na wybory. — Parę słów o zgodzie. — Narodna czasopyś).

Pod tytułem „Czy możliwa zgoda Rusi z Polakami“ przynosi ostatnia *„Ruś czerwona“* artykuł „z Podola“, w którym tak charakteryzuje przedewszystkiem obie strony:

„Między charakterem i usposobieniem ruskiego człowieka a Polaka zachodzi ta różnica, że gdy pierwszy widzi wszystko w czarnych barwach, przy najmniejszem niepowodzeniu opuszcza ręce i staje się bezradnym, traci energię — drugi przeciwnie, widzi wszystko różowo, małoznaczącym sprawom nadaje znaczenie światowe, i wszystko chciałby naciągnąć, zwłaszcza tam, gdzie idzie o ideę jagiellońską. Dowodem tego najświeższe wypadki: wybór takich osobistości, jak pp. Romańczuk, Teliszewski i Barwiński na posłów do Rady państwa, inaugurowanie „zgody“ Rusi z Polakami i bezmierna radość polskiej prasy z tego powodu“.

W dalszym ciągu wraca *Ruś czerwona* do ulubionych swoich żalów na wybory tegoroczne; mandaty, jakie zdobyli narodowcy, nazywa miską soczewicy, za którą wyrzekli się 1000-letniej przeszłości russkiej i kończy, że z tego wszystkiego nie mają się czem cieszyć ani narodowcy, ani Polacy, gdyż naród russki trzeźwiej patrzy na rzeczy.

Nawiązując do ostatnich słów artykułu, wypadałoby moskalofilom przy wyborach trzeźwiej utrzymać wyborców, bo jak się pokazało, nawet sztuczki wyborcze w rodzaju alkoholów nie zamąciły umysłu włościan, jeżeli ani jednego moskalofila nie wybrali. Że dalej zgoda z russkimi w Galicji jest dla nas Polaków nie możliwa, myśmy o tem dawno wiedzieli i bez zapewnień *Rusi czerwonej*, ale też to pismo nam pewnie nie zarzuci, abyśmy kiedy bili w dzwony tryumfalne z okazji ostatniej „ugody“.

Czy przyjdzie do tej szczerej ugody kiedy, czas to pokaże i dodać tylko należy, że jak długo ta „twarda“ moskalofilska partja krecim chodem w narodzie ruskim nurtować będzie, tak długo sprawa ugody zawsze się zrywać musi. Tej zgodzie stoją zresztą zbyt jawnie na przeszkodzie właśnie ci, którzy deklamują ciągle na temat 1000 letniej przeszłości historycznej Rusi, a nie chcą przyznać otwarcie, że im nie o tę Ruś idzie, lecz o połączenie z Rossją. Z tymi powtarzamy — wszelka ugoda jest niemożliwą właśnie ze względu na naszą wielowiekową przeszłość. Dla traktowania jakiejkolwiek ugody z Moskwą i moskalofilami szkoda szpalt druku w organach galicyjskich „russkich“.

Narodna czasopyś przynosi artykuł wstępny o — rekolekcjach duchownych w monasterze Bazyljanów.

Dzisiejsza polityka rosyjska w obec Niemiec.

Kładziemy nacisk na wyrazy „dzisiejsza polityka,“ bo sytuacja w Rosji i usposobienie dyplomacji rosyjskiej są tego rodzaju, że o politycznem jutrze, nikt sądzić nie może. W ogóle w Rosji są tego mniemania, że usunięcie się Bismarka od steru rządów w Niemczech, usunęło zarazem polityczny sojusz Rosji z Niemcami i sprowadziło nietylko oziębienie sąsiedzkich stosunków, lecz silnie zarysowało różnicę dróg tych obydwóch państw w europejskiej polityce. Jeżeli za rządów ks. Bismarcka oficjalna Rosja nie solidaryzowała się z romansami nieurzędowej Rosji, z rządową i nierządową Francją, to dziś pod tym względem inaczej nieco zapatrują się w Petersburgu i rząd rosyjski po nad głową Prus i całych Niemiec nie waha się ściskać dłoń francuską, grożąc naprawdę aktualnem przymierzem Francji z Rosją. Nigdzie z taką uwagą nie śledzono podróży cesarzowej Fryderykowej do Paryża i nigdzie tak jawnie i z takim tryumfem nie głoszono fiaska politycznego tej podróży, jak właśnie w Rosji. [illegible] drwi [illegible] z tej misji byłej cesarzowej niemieckiej i chlubi się z tego, że Wiktorja spotkała się w Paryżu z takim wpływem rosyjskim, iż uledz mu na wszystkich punktach musiała. Jeszcze też nigdy monarcha niemiecki nie spotykał się z taką ostrą i namiętną krytyką swoich rządów i swego osobistego charakteru, jak się spotyka obecnie w Rosji, nie wyjmując nawet petersburskiego organu ministerstwa spraw zewnętrznych, którym jest po francusku wydawany dziennik: *Journal de St. Petersbourg*, cała urzędowa i nieurzędowa Rosja kipi dzisiaj nienawiścią do rządów Wilhelma II., a zarządzenia w Rosji przeciwko Niemcom nadbałtyckim, gwałtowne moskwicenie tych prowincyj, prześladowanie tam luteranizmu i wypędzanie niemieckiego języka od jednego zamachu z instytucyj gminnych, miejskich, ze sądu i ze szkoły odbywa się w sposób gorączkowy szybki, radykalny, bez żadnych uwzględnień i bez żadnych dróg przejściowych — od razu: z pieca na łeb. Nietylko w nadbałtyckich prowincjach wziął się rząd rosyjski do Niemców, zabiera się on i do kolonistów niemieckich, rozsianych gęściej na Wołyniu i w południowej Rosji. Dziennikarstwo rosyjskie już krzyczy w niebogłosy, że koloniści Niemcy wcale nie przyczyniają się do podniesienia gospodarstwa rolnego w Rosji, że Rosję niszczą umyślnie, że ogromne przestrzenie lasów wołyńskich i polskich wycięli Niemcy w pień i drzewo przewieźli do Niemiec — że jednem słowem, koloniści niemieccy w Rosji są politycznymi ajentami niemieckimi i że rząd rosyjski powinien już położyć koniec, takiej bezczelnej gospodarce Niemców w Rosji.

Ustąpienie Gosslera ze stanowiska ministra, utwierdziło polityków rosyjskich w przekonaniu, że cesarz niemiecki trwa dalej w swoich zapatrywaniach i odsuwa się coraz bardziej od Rosji, która zresztą, jak utrzymują szowiniści rosyjscy, bynajmniej nie potrzebuje się starać o wznowienie przymierza rosyjsko-niemieckiego. Nie przeszkadza to jednak twierdzić w Rosji, że śmierć Windthorsta może się przyczynić do zmiany sytuacji politycznej w Niemczech i że przez tę śmierć głowy silnego konserwatywno katolickiego stronnictwa w Niemczech zwiększyły się szanse powrotu ks. Bismarka, jeżeli już nie do aktualnych rządów, to przynajmniej do decydującego wpływu na ich kierunek zewnętrzny i wewnętrzny, a wtedy, ma się rozumieć, zmienić by się musiał stosunek Niemiec do Rosji, który dzisiaj coraz więcej staje się nieprzyjaznym, a nawet wrogim. Politycy rosyjscy utrzymują, że obecny kierunek i tendencje rządów Wilhelma II., pomimo pokojowych zapewnień, prowadzić muszą do wojny, a Rosja pod tym względem musiałaby całą odpowiedzialność złożyć na barki rządu niemieckiego za to, co się z tego powodu stać może w Europie. W tem położeniu rzeczy, dziennikarstwo rosyjskie ma pozostawioną zupełną swobodę, nie krępowane jest niczem i używa wszelkich sposobów, dróg i sprężyn, aby drażnić i ekscytować opinię publiczną w Rosji przeciwko Niemcom. Nawet kwestja żydowska, jakkolwiek bynajmniej nieporzucona, usunięta została w Rosji na drugi plan, a inteligencja rosyjska, na czele z dziennikarstwem, zmobilizowała się przeciwko Niemcom i nie półsłówkami, ale wprost wyraźnie, propaguje w caracie antyniemiecką politykę. Usposobienie to, dziś można powiedzieć jest ogólne w Rosji, i sfery rządzące w Petersburgu, przez swoje organa oficjalne i półurzędowe, taką politykę akceptują i uważają ją za drogę właściwę i pożyteczną dla interesów państwowych w Rosji, tak wewnętrznych, jak i zewnętrznych. Nic też dziwnego, że w Berlinie z takiej wyraźnej postawy Rosji widocznem jest pewne zaniepokojenie, a organa, stojące na żołdzie ekskanclerza, tryumfują, wołając, że Niemcy, od których się dziś odsunęła Rosja, są w Europie odosobnione, gdyż te wszystkie zakusy i usiłowania zawarcia sojuszów poza plecami potężnej Rosji, dla cesarstwa niemieckiego nietylko nie mogą przynieść pożytku, lecz przeciwnie, gotują dla niego zgubę.

Sprawa serwitutów w granicach carstwa.

Z Kijowa piszą: „Sprawa załatwienia serwitutów jest już w stadjum, wiodącem do pomyślnego jej załatwienia. Materjał nadzwyczaj obfity w tej kwestji znajduje się w posiadaniu ministerstwa spraw wewnętrznych. Obecnie przystąpiono do opracowania go i ujęcia w formy prawne. W pracach nad rozwiązaniem serwitutów brał udział jenerał gubernator hr. Ignatiew, a w tym głównie celu bawi w Petersburgu i jenerał-gubernator warszawski p. Hurko. Największe niebezpieczeństwa natury socjalnej kryły w sobie serwituty dla Wołynia, Podola i Ukrainy. To też zmarły jenerał-gubernator kijowski, Drenteln, zaproponował pierwszy ich rozwiązanie w obszernym memorjale. Długo nad nim dyskutowano, a zdania były różne. W końcu zażądał minister spraw wewnętrznych od władz miejscowych wyjaśnień i uzupełnień w kwestji pastwisk, dalej warunków, stawianych przez właścicieli ziemskich i wpływu, jaki rozwiązanie stosunków serwitutowych wywrzeć może na rozwój gospodarstwa włościańskiego. Danych tych dostarczyli wszyscy trzej gubernatorowie Rusi. Węzły serwitutowe, krępujące swobodę ruchów większych właścicieli ziemskich, ciężą w samej tylko gubernji kijowskiej na 900 miejscowościach, obejmujących około 860.000 dziesięcin obszaru. Projekt rozwiązania kwestji serwitutowej przyjdzie w tych dniach pod obrady państwa. Najenergiczniej przeciwko prawom serwitutowym w Królestwie Polskiem przemawia znany współpracownik *Mosk. Wied.*, p. Kandaurow, zajmujący się specjalnie stosunkami społecznemi Królestwa. W jednym z ostatnich swoich artykułów powiada bez ogródki, co następuje:

Od czasu wydania praw serwitutowych w r. 1864, powstały łupieżcze dążenia i apetyty wśród ludności rolniczej, co zmusza rząd do przedsięwzięcia środków pogodzenia różnorodnych form własności ziemskiej i obchodzenia się ostrożnie z takimi objawami, które sprzeciwiają się zasadom monarchicznym.“

O pobudkach, jakiemi się w tym względzie kierowali członkowie „komitetu urządzającego“, wyraża się współpracownik organu ultra-narodowego w sposób następujący:

„Szerokie stosowanie prawa serwitutowego, dające władzy państwowej możność mięszania się w stosunki pomiędzy włościanami i właścicielami ziemskimi, służyło w r. 1864, bezpośrednio po stłumieniu powstania, jako środek egzekucyjny, mający na celu uczynić włościan samoistnymi, a osłabić wszechwładny wpływ obywateli wiejskich, od których włościanie przez długi czas byli w ekonomicznej i politycznej zależności. Po utracie tego pierwotnego znaczenia, serwituty wśród dzisiejszych warunków stały się środkiem podburzania i poduszczania setek mieszkańców, posiadających tysiąc dziesięcin ziemi przeciw jednemu, posiadającemu tyleż ziemi, rozwijając wśród włościan i wykonawców praw serwitutowych [illegible] i tendencje, niezgodne z zasadami monarchicznemi.“

O tem samem pisały nasze dzienniki wszelkich odcieni już od ćwierć wieku. Szkoda, że namiętności i szowinizm narodowy czyniły wówczas przedstawicieli rządu głuchymi na głosy rozsądku i umiarkowania. Obecnie w artykule p. Kandaurowa, pojawiającym się w łamach *Mosk. Wiedomosti*, mamy zupełną satysfakcję. Przyjdzie wkrótce może czas, że publicyści rosyjscy w podobny sposób zaczną się odzywać o systemie rusyfikacji w ziemiach polskich, jakkolwiek obecnie jeszcze do tego daleko.

Raj brazylijski.

W piątek zgłosił się na landraturze toruńskiej niejaki Sperlich, robotnik z Łodzi, który z żoną swą powrócił z Brazylji, dokąd się przed 5 miesiącami udał. Sperlich nie znalazł obiecanego mu przez ajentów raju brazylijskiego i wolał wrócić do stron ojczystych, a szczęściem zdołał to zrobić, bo miał jeszcze fundusze na powrót. Jakie stosunki emigranci w Brazylji znajdują, w jakim stanie znajdują się tamtejsze ziemie im przekazane, o tem opowiadał Sperlich, co następuje:

37)

ZŁOTOBRODY EMIR.

POWIEŚĆ UKRAIŃSKA.

NAPISAŁ

STAN. WIGURA.

(Ciąg dalszy).

Łysienko wysłuchał posępnie zamyślony piosnki do końca.

— *Buło łycho, ta mynuło!* — rzekł.

— Minęło małe, przyszło wielkie — dodał Ołeksa.

— Czy nam czego braknie? Mamy z łaski miłościwego cara chleba dosyć...

— Prawda wasza... pozwolili nam jeść spokojnie, bo dawniej nieraz Tatarzyn przeszkodził i kulesz ugotować, ale za to odebrali wolę.

— Alboż to wola karmi i odziewa? — protestował Łysienko.

— Prawda wasza panie gospodarzu — potakiwał dobrodusznie Ołeksa — aby było co jeść...

Podniósł oczy i na Łysienkę spojrzał.

— Ale czyby nie lepiej było gospodarzu, ażeby i jeść ludziom nie brakło, a woli trochę więcej było? Bez tego to człowiek podobny niby do świni, która siedzi w karmniku i już nic jej nie brakuje... ma wszystkiego do woli, ale byle jaki rzeźnik ją kupi... i pokaże się wtedy, że tylko na słoninę zdatna...

Zmięszało to trochę Łysienka.

Ołeksa pomięszanie dostrzegł, więc zręcznie mowę na inny przedmiot skierował.

— Zabałakaliśmy się z gościnnym gospodarzem — rzekł dobrodusznie — a tu trzeba na jarmark iść, ażeby torby wypełnić i grosza trochę na drogę wyprosić...

Poczęli się zbierać.

— A przychodźcież na noc do mnie — prosił gospodarz.

— Bóg zapłać! Jeżeli doczekamy.. przyjdziemy.

Pożegnali się i poszli.

Na drodze Padura się do Ołeksy zwrócił:

— No, z tego chyba nie wiele pociechy będzie!

— Czekaj! Czekaj! — mitygował stary. — Obaczymy, co u niego na duszy leży.

— Widać przecie...

— Nie zupełnie. Wrócimy i pogadamy jeszcze.

— Mnie portret Kościuszki na ścianie u niego dziwi.

— Kościuszki? Widziałeś?

— Widziałem.

— Prawda! I ja widziałem portret, alem ślepy.

Była to aluzja do tego, że Ołeksa czytać nie umiał.

— Dowiemy się...

Do samego wieczora na jarmarku siedzieli na ziemi, obie nogi pod siebie podgiąwszy i naprzemian śpiewali pieśni nabożne i historyczne.

Był tam i Łysienko i zaproszenie powtórzył.

Więc wrócili znowu do niego.

— Widzisz — zauważył Ołeksa — coś u niego na duszy inaczej, niż mówi... Byłby nas nie prosił.

Zjedli wieczerzę ukraińskim zwyczajem pod gołem niebem i rozpoczęła się rozmowa o tem i owem. Wrócili do chaty.

Ołeksa znowu za bandurę ujął.

— Trzeba za chleb, sól... podziękować — rzekł.

I śpiewać począł:

Na szerokim poli łeżyt oreł wbyt,
Piszły naszy polaczeńki chrancuzam służyt
Kościuszko Chrancuzam za odeżu służyt,
Oj toż bo win da tiażeńko za Polszczoju tużyt
Oj ty Potockij, ty sobaczyj synu
Zapropastyw Polszczu i wsiu Ukrainu!
Chotiw bo ty w Polszczi da korołem staty,
Piszow do Carycy pomoszczi prochaty.,.

Jakieś wzruszenie odmalowało się na twarzy Łysienki.

— *Oce win i je!* — rzekł, na portret pokazując...

Padura i Ołeksa udali, że nie wiedzą kto...

— Kto? — spytali obaj.

— Kościuszko...

W chacie zrobiło się cicho. Padurę dreszcz jakiś przeszedł.

Wszystkich trzech spojrzenia skierowały się na portret z jakąś groźną powagą.

— Zdałby się nam taki... — odezwał się śród milczenia Ołeksa.

— Oby tylko lepiej zakończył — wtrącił Padura.

— Ten — zaczął znowu Ołeksa — i dla Lachów i dla nas chciał dobrze zrobić.

— I przepadł — dorzucił Łysienko.

— Bitwę przegrał, ale sława została!

Znowu zrobiło się cicho. Jakiś urok tajemny otaczał to imię, przed którem wszyscy schylali głowę w pokorze.

— A skąd dostaliście ten portret? — pytał Ołeksa.

— Kupiłem...

Przerwał, jakby go jakieś wspomnienie dławiło.

— Od niego mam wszystkie moje bogactwo, ale i on przy mnie został...

Ołeksa i Padura nie rozumieli znaczenia tych słów.

— Znaliście go?

— Znałem...

— To był wielki człowiek! — zawołał Padura.

— Więc też drogo za niego zapłacili! — rzekł Łysienko.

Jakieś dziwne brzmienie głosu uderzyło Padurę i Ołeksę.

Tkwiła w tem tajemnica. Nieznajomym nie wypadało dopytywać się natrętnie.

— Ciekawy jestem, czy też on żyje jeszcze? — spytał Łysieńko.

— Mówią, że żyje — odrzekł Padura.

Twarz Łysienka rozjaśniła się.

— Żyje? Gdzie?

— Daleko... gdzieś na końcu świata...

— Ty młody i ciekawy, jak myślisz, możnaby się do niego dopytać?

— Pewnie, że można...

Uwaga ta zastanowiła Łysienka.

— Chciałbym go przed śmiercią jeszcze widzieć... musi być już bardzo stary...—mówił, niby sam do siebie. Wspomnienie jakieś widocznie unosiło go.

Wyszedł do alkierza i po chwili wrócił, szmatę jakąś brudną w ręku trzymając.

— To jego krew... — rzekł cicho.

Rozwinął szmatę. Była to chustka od nosa, z wielkiemi plamami poczerniałej krwi.

Nastąpiło milczenie uroczyste. Obaj — Padura i Ołeksa patrzyli na tę chustkę, jak na relikwię; Łysienko trzymał ją blady i wargi drgały mu lekko. Chciał coś mówić.

— Byłem w bitwie pod Maciejowicami. W moskiewskiem wojsku służyłem prostym kozakiem. Biłem się, bo kazali. Na co, po co — albo ja wiedziałem? Młody byłem, krew kipiała... Po bitwie obchodziliśmy pole i obdzierali trupy... Widzę, że między trupami któryś żyje jeszcze, bo się rusza. Podchodzę, patrzę... leży jakiś... rozdarł na piersi mundur i koszulę i chustkę do rany przykłada. Miarkuję sobie, że to nie musi być prosty żołnierz, bo krzyż jakiś, nie nasz, błyszczał mu przy pętlicy.

— Czy wygraliśmy bitwę? — pyta mnie cicho, a krew mu się z rany leje.

— *Prohrały pany lachy!* — odrzekłem.

Widziałem, że się łzy u niego w oczach pokazały.

— I wy przegraliście! — powiada.

Alem wtedy nie rozumiał...

Podniosłem go trochę. Myślę sobie, że to któryś ze starszych być musi... wezmę go do pułku.

Oglądnąłem się za kolegami. Zawołałem. Przyszło dwóch jeszcze i we trójkę wzięliśmy rannego na ręce i do obozu zanieśli.

Słyszę, szepcą koło mnie: Kościuszko... Kościuszko... Kościuszkę złapał...

Nie wiedziałem, kto to był. Wzięli tego biedaka na nosze i zanieśli wprost do Ferzena. Odchodząc, chustkę mi oddał... Tę samą...

Podniósł ją jeszcze raz w górę i pokazał.

— Schowaj ją — powiada — w niej jest krew, która wypłynęła za wolność... niech wam przypomni utraconą waszą wolność i do boju o nią kiedyś powoła...

Nie wiedziałem, co robię... Wziąłem tę chustkę i chowam. Za żadne skarby świata nie oddałbym jej. Carowa dała mi za Kościuszkę otłtę sadybę i dziesięć tysięcy rubli...

— Sprzedałeś go... — szepnął Padura.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

„Ofiarowaniem ze strony ajentów bremeńskich kart wolnego przejazdu robotnikom w Łodzi i wychwalaniem stosunków brazylijskich, mianowicie że jest tam podostatkiem środków do życia potrzebnych że każdy emigrant dostanie 125 morgów ziemi, skuszono mnie do wyemigrowania do Brazylji Niestety zostałem oszukany: wyznaczono mi kawał górzystej i kamienistej ziemi w prowincji St. Catharina, a zresztą nic więcej, środków do życia potrzebnych brakowało zupełnie. Co miałem robić; pieniądze, które mi pozostały, zużywałem na utrzymanie życia By zaś nie siedzieć pod gołem niebem, zniosłem drzewa z lasu i wystawiłem sobie budę. Uprawa tego górzystego i kamienistego gruntu połączoną jest z tak ogromnymi kosztami i mozołami, że postanowiłem przywiezione do Brazylji przedmioty sprzedać, by za osiągniętą stąd kwotę i za pozostałe jeszcze pieniądz puścić się do kraju w podróż, która przeszło 400 marek kosztowała.“

Opowiadanie tego nieszczęśliwego, który wszystko, co miał, stracił, jedynie dla tego, że, jak sam przyznaje, głuchym był na wszelkie perswasje dobrze mu życzących osób, powinno powstrzymać wszystkich tych, którzy, nie wierząc relacjom pism, pozwolą się bałamucić ludziom nieznanym oszustom i opuszczają kraj, rzucając się w oczywistą zgubę.

Galic. towarzystwo gospodarcze.

Lwów 17. marca.

(*Posiedzenie popołudniowe*).

O godzinie 5. po południu rozpoczęło się drugie posiedzenie wykładem inżyniera Wydziału krajowego pana S y r o c z y ń s k i e g o „o produkcji kainitu“, a to na podstawie spostrzeżeń, zebranych w Stassfurcie. Mowca wykazał przedewszystkiem, jak ważną jest ta rzecz dla kraju ze stanowiska ekonomicznego. Gdy u nas produkcja kainitu daje zysku zaledwie 5000 zł., to w Stassfurcie zysk wynosi 10 miljonów marek. Jednakże w Stassfurcie zarówno rząd, jak i Towarzystwo gospodarskie starają się o podniesienie tej produkcji. Przez zniesienie monopolu rządowego w Stassfurcie, rozszerzyła się produkcja; fabryki mają wspólny syndykat, oznaczający ceny, a nawet rozmiar produkcji, a to w celu zapobieżenia jej nadmiarowi. Trzy rodzaje produktów wydobywają w Stassfurcie: kainit, karnait i sól kuchenną.

Współdziałanie Towarzystw gospodarczych około rozwoju tej gałęzi przemysłu polega w Niemczech na tem, że zakupują one znaczną ilość kainitu po cenie 25% niższej, dając rządowi gwarancję, że przeznaczony on jest tylko dla rolników. Towarzystwa gospodarcze zaś w swych stacjach chemicznych analizują kainit, dla przystosowania jego gatunku do gleby. Sól przeznaczoną dla bydła przewożą wprost do młynków, a równocześnie z jej wrzuceniem do aparatu, urzędnik podatkowy dodaje 20% rozmaitych ingredjencyj celem zdenaturowania soli.

Rząd austrjacki natomiast żąda, ażeby w soli dla bydła było zaledwie 30% soli kuchennej.

Na razie nie można rozstrzygnąć, czy sole kałuskie mają równą ilość potasu, co stassfurckie, mineralogicznych jednak różnic być nie powinno.

Prelegenta nagrodzono oklaskami, poczem p. Henryk Głowacki postawił wniosek, ażeby komitet Towarz. zajął się uroczystem u c z c z e n i e m r o c z n i c y n a d a n i a k o n s t y t u c j i 3. m a j a i aby delegaci komitetu wzięli w swoje ręce inicjatywę obchodu. Wniosek ten przyjęto j e d n o g ł o ś n i e.

Następnie na wniosek p. Wybranowskiego przystąpiła rada do wyboru prezydjum komitetu.

Prezesem wybrany został przez aklamację ks. Adam S a p i e h a; pierwszym wiceprezesem 49 głosami na 60 głosujących, hr. Stanisław S t a d n i c k i, drugim wiceprezesem przez aklamację dr. Piotr G r o s s, zaś trzecim wiceprezesem 36 głosami hr. Władysław K o z i e b r o d z k i.

W tej chwili wszedł do sali ks. Adam Sapieha, powitany przez delegatów grzmiącemi oklaskami. Książę Sapieha zażądał głosu i w dłuższem, jędrnem a stanowczem przemówieniu podniósł z naciskiem, iż na czele Towarzystwa gospodarczego w najcięższych nawet czasach nie stali nigdy ludzie, c o t o p r z y p i n a l i w s t ą ż e c z k ę d o k l a p y s u r d u t a, l u b n a p y c h a l i s o b i e k i e s z e n i e...

Towarzystwo gospodarcze składa się z ludzi wolnych, niezależnych, a ci nie powinni nic ryzykować, lub wystawiać przyszłość Towarzystwa na szwank. Mowca czuje się już obecnie za słabym do kierowania Towarzystwem, które potrzebuje silnego, zdrowego przewodnictwa. Niejedną rzecz — mówił dalej ks. Sapieha — trzeba w Wiedniu wyprosić, wydeptać, a ja tego nie potrafię. Nawet reprezentacja kraju naszego traktuje rolników po macoszemu, a wystarczy powiedzieć, iż referat spraw rolniczych w Wydziale krajowym, musiano oddać w ręce człowieka, k t ó r y n i g d y z r o l n i c t w e m n i e m i a ł n i c w s p ó l n e g o.

To też w takiej chwili Towarzystwo powinno stanąć na silnej, granitowej podstawie.

Tylko z bolem serca stanąłby mowca na czele Towarzystwa, gdyż czuje, że jest obecnie jeno ruiną dawnego męża, wyboru więc przyjąć nie może.

Po gorącej przemowie hr. Tadeusza Dzieduszyckiego, który prosił księcia, aby nie opuszczał Towarzystwa, zgromadzenie jednogłośnie nie przyjęło rezygnacji ks Sapiehy.

Wobec tego wśród frenetycznych oklasków, ks. Adam Sapieha przyjął godność prezesa i objął przewodnictwo zgromadzenia.

W końcu przystąpiono do wyboru czterech członków komitetu.

Wybrani zostali pp.: Tadeusz Lange, książe Adam Sapieha, Włodzimierz Kozłowski i Józef Gizowski.

Rezygnacji p. Dawida Abrahamowicza z godności członka komitetu, zgromadzenie nie przyjęło.

O godzinie ósmej zamknął przewodniczący posiedzenie. — Następne w środę o godzinie 10. rano.

Lwów 18. marca.

(*Drugie posiedzenie*).

(*m.*) Posiedzenie otworzył pierwszy wice prezes hr. Stanisław S t a d n i c k i. Członkami honorowymi stosownie, do wniosku komitetu, przedstawionego przez wice prezesa dr. Grossa, zamianowała rada jednogłośnie panów: Bolesława A u g u s t y n o w i c z a, zasłużonego długoletniego wice-prezesa towarzystwa i hrabiego F r a n c i s z k a F a l k e n h a y n a wice-prezesa zeszłorocznej wystawy leśnej we Wiedniu. Następnie prof. dr. Tadeusz Pilat uzupełnił jeszcze niektórymi szczegółami sprawozdanie komitetu, przedłożone radzie na wczorajszem zgromadzeniu. Uzupełnienia te bez dyskusji przyjęto do wiadomości.

Uzupełnienia te odnosiły się głównie do będących w toku rokowań cłowych z Niemcami. Z porządku dziennego nastąpił referat obszerny a nader sumiennie opracowany doktora M a ł a c z y ń s k i e g o w sprawie ubezpieczenia robotników rolnych i leśnych na wypadek choroby.

Dr. Małaczyński wykazał niedostatki projektu rozszerzenia ubezpieczenia obowiązkowego na wszystkich robotników rolnych i leśnych, zarówno ze względów rzeczowych, jak i technicznych. Robotnik rolny w kraju naszym jest w przeważnej części właścicielem samoistnego gospodarstwa, a zarobek, jaki zyskuje, pracując za najem jest jego zarobkiem ubocznym. Robotnik taki codzień pracuje gdzie indziej, kontroli jego zajęcia wykonywać nie można. Brak dostatecznej służby lekarskiej po wsiach stoi także na przeszkodzie. Projekt wspomniany byłby nałożeniem nowego ciężaru na pracodawców bez zapewnienia odpowiednich korzyści, a z drugiej strony dałby niejako sposobność do wytworzenia wśród robotników rolnych takich samych stosunków i prądów jakie panują wśród robotników w miastach i wielkich fabrykach.

Z tych pawodów referent oświadczył się przeciw projektowi rozszerzenia ubezpieczeń robotników gospodarczych na wypadek choroby, a jest raczej za rozszerzeniem ubezpieczenia od wypadków kalectwa itd.

W dyskusji nad referatem dr Małaczyńskiego, którego nagrodzono oklaskami, zabierali głos pp. Jaroszyński, Czajkowski Władysław, hr. Krukowiecki i Wielowiejski.

Wszyscy mowcy godzą się w zasadzie z zapatrywaniami referenta, względnie z ostatecznymi jego wnioskami, które w bardzo nieznacznych punktach różnią się od opinji komitetu, udzielonej namiestnictwu.

Zgromadzenie po wyjaśnieniach, danych przez referenta, uchwaliło wnioski pp. Czaykowskiego i dr. Wielowiejskiego, aprobujące memorjał komitetu i wyrażające życzenie, ażeby przy ubezpieczeniu robotników rolnych i leśnych, czynności kancelaryjne zredukowano do niezbędnego minimum.

Obok tego uchwalono wniosek p. Jaroszyńskiego, ażeby dążyć do uzyskania uwolnienia korespondencji w sprawie ubezpieczeń od opłaty porta.

Przewodnictwo obejmuje prezes ks. S a p i e h a

Z porządku dziennego referował p. Jan Breuer sprawę podniesienia hodowli bydła, poruszoną przez p. Frommla.

P. Brajer postawił ostateczne wnioski, zalecone przez ankietę specjalną, a podane we wczorajszym numerze *Dziennika.*

P. Myszkowski Stanisław, delegat z Cieplic, postawił dodatkowy wniosek, ażeby oddziały urządzały w pewnych okresach czasu przeglądy bydła, a przy premjowaniu uwzględniały tę okoliczność, że w gospodarstwach naszych około hodowli bydła zajęte są kobiety i tym przedewszystkiem udział w premjach się należy.

W dalszej ogólnej dyskusji wzięli udział pp. Paygert, Frommel, Pawlikowski, hr. Krukowiecki, prof. Pańkowski, Potworowski, Jaroszyński i sprawozdawca p. Brajer.

O godz. 2, przerwał przewodniczący posiedzenie, naznaczając dalszy ciąg na godzinę 5. po południu.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Ks. biskup H r y n i e w i e c k i, zabawiwszy kilka tygodni w Krasiczynie, wyjechał do południowego Tyrolu, do Arco, celem poddania się hidropatycznej kuracji.

Nekrologja. Marja z Lipnickich M i s i o r o w s k a, żona star. ślusarza przy kolei Karola Ludwika, zmarła w Krakowie w 64 roku życia. Zmarła była córką Józefa Lipnickiego i Brygidy z Gebułtowskich, byłych właścicieli dóbr ziemskich, a wnuczką baronów Rottermundów, obywateli miasta Andrychowa i pierwszych założycieli na większą skalę fabryki drelichów w Galicji. — Olga z Chylaków K a ł u ż n i a c k a, żona gr. kat. kapłana, zmarła w Wierzchomli.

Kalendarz. Czwartek (19.): Józefa Ob. Wschód słońca o godzinie 6. minut 13, zachód o godzinie 6 minut 3.

K a l e n d. m y ś l i w s k i. Wolno polować na ptactwo wodne i błotne w ogólności, dropie, pardwy, słonki, cietrzewie, głuszce.

Popis uczniów w „Sokole“ lwowskim odbył się onegdaj w sali Towarzystwa i zgromadził liczną publiczność, która zajęła estrady. Młodzież wkroczyła dwoma zastępami, ugrupowanemi podług wieku, razem około 140. Dyrektor Towarzystwa, dr. Fiszer, zagaił popisy przemową, osnutą na tle programu komisji edukacyjnej z roku 1791, określającego potrzebę równoczesnego kształcenia sił ducha z siłami ciała u młodzieży szkolnej. Wszystkie ćwiczenia przy dźwiękach kapeli „Harmonji“ poszły wybornie pod naczelnem kierownictwem starsz. nauczyciela Antoniego Durskiego, a szczególne dowody siły lub zręczności nagradzała publiczność rzęsistemi oklaskami.

Po ukończeniu ćwiczeń, prezes „Sokoła“, dr. Krówczyński, pochwalił chłopców za gorliwe i chętne uczęszczanie na gimnastykę i przedstawił im szczytne zadanie przyszłych „Sokołów“ w służbie dla ojczyzny.

Nastąpiło odczytanie wyszczególnionych. Z zastępu młodszych chłopców otrzymali nagrodę w książkach: Kubala Henryk, Gwiazdoń Adam, Schwarc Karol i Wiśniewski Eugenjusz, a pochwały: Czajkowski Mieczysław, Wiewiórski Lud., Świechło Tadeusz, Krówczyński Tadeusz, Hrehorowicz Zbigniew, Zapf Alfred, Halikowski Aleksander i Szneider Edward.

Z grona starszych zasłużyli na nagrodę: Rischer Włodzimierz (kulolaskę 35-kilową wspierał 34 razy), a Krzysztofowicz Alfred (30 razy) na pochwałę; prócz tego otrzymali nagrody: Bal Stefan, Bielawski Eugenjusz i Kukawski Edward, a pochwały: Golaczewski Stan, Geppert Wilhelm, Muszkiet Stan, Jabłonowski Julj., Budzynowski Henryk i [illegible] Tadensz. Za ćwiczenia na drążku obdarzono nagrodą Richtera Tad. i Piaseckiego Edwarda, a na zaszczytną wzmiankę zasłużyli: Pernolek Seweryn, Cebak Tad., Schneider Józef, Kubala Józef i Krzysztofowicz Alfred.

Promocje. Pp. Walery Frankowski, rodem ze Lwowa i Edmund Wojtowicz, rodem z Jordanowa w Galicji, otrzymali na krak. uniwersytecie stopień doktorów wszech nauk lekarskich.

Zniesienie uchwał rady miasta Krakowa. Czytamy w *Czasie*: „P. prezydent miasta dr. Szlachtowski otrzymał reskrypt namiestnictwa, znoszący dwie uchwały rady miasta Krakowa. Pierwsza zniesiona uchwała, to wybór komisji z łona rady, której to komisji rada poleciła ułożyć program obchodu 100-letniej rocznicy konstytucji 3. maja. Drugą zniesioną uchwałą jest wybór delegata rady prof dr. Rosenblatta na zapowiedziany, a zakazany następnie zjazd przedstawicieli różnych instytucyj i gmin we Lwowie, celem ułożenia wspólnego programu obchodu rocznicy. Namiestnictwo zniosło obie te uchwały, a zniesienie uzasadnia tem, iż rada przekroczyła zakres działania swego.“ Notatka ta, zamieszczona w organie stronnictwa konserwatywnego, aczkolwiek bez słowa komentarza, jest jednak tak w y m o w n ą, iż w istocie jakikolwiek komentarz i z naszej strony byłby tu zbyteczny. Ale nietylko zbyteczny — co gorsza niebezpieczny, bo niezawodnie znów uległby objektywce...

Taką samą kasatę ze strony c. i k. namiestnictwa obu analogicznych uchwał lwowskie rady miejskiej, otrzymał w dniu wczorajszym p. prezydent miasta Mochnacki. Wiadomość autentyczną o tem, otrzymujemy w ostatniej chwili, przed oddaniem wieczornego wydania *Dzien. Polsk.* pod prasę.

Raut. U księstwa Windisch-Graetz odbył się onegdaj świetny raut, na który oprócz dygnitarzy rządowych i autonomicznych, oraz licznych reprezentantów świata wojskowego, zaproszonych było bardzo wiele osób. W świetnych apartamentach księstwa bawiono się wybornie, dzięki uprzejmej gościnności dostojnych gospodarstwa.

Wybór uzupełniający dwóch członków rady powiatowej w Sokalu, z grupy większych posiadłości, rozpisany został na dzień 28. kwietnia rb.

Smiertelność we Lwowie w lutym 1891, na podstawie protokołu „kancelarji śmiertelności“: W śródmieściu zmarło 7 chrześcjan i 7 izraelitów; w I. dzielnicy 42 chrześcjan, 1 izraelit.; w II. dzielnicy 44 chrześcjan, 19 izraelitów; w III. dzielnicy 18 chrześcjan, 22 izraelitów; IV. dzielnicy 22 chrześcjan, 2 izraelit. W szpitalach śmiertelność przedstawia się w sposób następujący: szpital powszechny 60 chrześcjan, 14 izraelitów; szpital wojskowy 3 chrześcjan, — izr.; szpital SS. Miłosierdzia 10 chrześcjan; szpital izraelicki 22 izraelitów; w przytuliskach i domach karnych 11 chrześcjan, 1 izraelit. Ogółem zmarło 217 chrześcjan i 88 izraelitów.

Biorąc za podstawę wiek, płeć i wyznanie, otrzymamy niżej podane cyfry:

Wiek	Płeć		Wyznanie	
	męs.	żeń.	chrz.	izrael.
0— 1	39	31	45	25
1— 5	21	18	30	9
5—10	3	—	2	1
10—15	2	4	4	2
15—20	6	2	7	1
20—30	15	9	19	5
30—40	14	8	21	1
40—50	15	9	21	3
50—60	21	15	21	15
60—70	24	16	23	17
70—80	9	16	21	4
nad 80	2	6	3	5

Pod względem zajęcia zmarłych wypada:

Na gospodarstwo rolne 2, przemysł rękodzielniczy i fabryczny 75, handel i komunikacje 24, wyrobnictwo dzienne 66, zawody umysłowe 26, wojskowość 6, służbę osobistą i publiczną 61, kapitalistów, właścicieli domów etc. 22, osoby, utrzymywane kosztem publicznym 23.

Poniżej podajemy zestawienie, które wykazuje śmiertelność w poszczególnych działach chorób. Cyfry, podane w nawiasach, oznaczają granice wieku zmarłych; pierwsza cyfra obejmuje wypadki śmiertelności u dzieci od urodzenia do 5 lat, druga wskazuje śmiertelność powyżej 5 lat.

Gorączka połogowa — (0—0). Brak sił żywotnych 11 (11—0). Ospa — (0—0). Płonica 2 (2—0). Odra — (0—0). Krztusiec — (0—0). Drgawka 17 (17—0). Dławiec 2 (2—0). Dyfterja 2 (2—0). Wodogłowie — (0—0). Zapalenie mózgu 11 (5—6). Udar 8 (0—8). Zapalenie przewodu oddechowego 54 (31—23). Nieżyt płuc i oskrzeli 3 (3—0). Gruźlica 65 (11—54). Durzyca 4 (0—4). Nieżyt żołądka 12 (8—4). Zapalenie kiszek 5 (0—5). Biegunka — (0—0). Czerwonka 2 (1—1). Cholеryna *nostras* — (0—0). Cholera — (0—0). Choroba Brighta 1 (0—1). Zapalenie nerek 7 (1—6). Puchlina — (0—0). Rak 12 (0—12). Zołzy — (0—0). Kiła — (0—0). Zgorzelina — (0—0). Ropnica 5 (2—3). Wada serca 14 (0—14). Rozedma płuc 9 (0—9). Uwiąd schyłkowy 29 (0—29). Smierć gwałtowna 4 (0—4). Inne choroby 27 (14—13).

Według wykazu protokołu śmiertelności, było w liczbie zmarłych obcych 90, tutejszych zaś 215; razem 305.

Temperatura. Barometr opada. Srednia temperatura wczoraj była + 9·1°C., najwyższa + 14·1°C., najniższa + 3·8°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku południowowschodni, co do siły słaby (1—2), średnia temperatura doby obniży się do + 8·0°C., stan nieba będzie zmienny, względna wilgotność powietrza zwiększy się do 75 prc.; opad: deszcz chwilowy.

Smierć z zaczadzenia żelazkiem. W Sołońcu, w powiecie suczawskim, zdarzył się 9. bm. smutny wypadek, który powinien być przestrogą dla kobiet, używających węgli przy prasowaniu bielizny. Dziewiętnastoletnia dziewczyna, Zofja Gross, miała wkrótce wyjść za mąż i przygotowywała sobie wyprawę. W krytycznym dniu od rana zajęta była prasowaniem wyprawnej bielizny, a prasowała zwykłem żelazkiem, do którego wkłada się rozżarzone węgle. Około południa znaleziono ją w izbie — nieżywą. Komisja sądowo-lekarska orzekła, iż powodem śmierci było zaczadzenie się węglami z żelazka.

Problematyczne zaszczyty... W czwartek wieczorem — pisze *Dz. Pozn.* — odbyło się u cesarza „soirée“, na które zaproszone zostało ścisłe grono osób a pomiędzy innymi także poseł Józef K o ś c i e l s k i z żoną. Wieczór ten, jak pisze *Boersen Courier*, poświęcony był głównie muzyce, a mianowicie były liczne produkcje śpiewne i fortepianowe. Liczba zaproszonych osób wynosiła około 50. Kolacja odbyła się w ten sposób, że siedziało po 4 damy i 4 panów przy jednym stole. Z ciała dyplomatycznego oprócz posła bawarskiego i członków poselstwa bawarskiego nikt nie był zaproszony. Cesarz był bardzo, jak zwykle na takich wieczorkach, ożywiony i szczególnie wyróżniał znowu posła Kościelskiego, który przybył z żoną. „Panią Kościelską, jak pisze *Boersen Courier*, spotkał ten zaszczyt, że przeznaczono jej miejsce przy stole, przy którym siedział cesarz, kanclerz rzeszy Caprivi, wiceprezydent ministerstwa Boetticher i poseł bawarski. Przy sposobności miał cesarz powiedzieć do posła Kościelskiego, że może teraz wypocząć na zasłużonych wawrzynach. Wszystko to piękne i być może rozczulające wrażliwe umysły, wątpimy jednak ażeby te zaszczyty powróciły polskiemu społeczeństwu choćby jeden morg sprzedanej ziemi w prastarej dzielnicy Piastów...

Surowa kara. Za namawianie do nieposłuszeństwa, skazany został pewien podoficer w Osnabrücku na piętnaście lat więzienia i wydalony został z wojska.

Plebiscyt „Figara“. *Figaro* paryski, z powodu wzburzenia, jakie zapanowało w stolicy Francji po wystawieniu „Thermidora“, ogłosił plebiscyt, żądając odpowiedzi na pytanie: „która z osobistości, działających w czasie wielkiej rewolucji, przedewszystkiem na wzgardę zasługuje?“ Oczywiście, odpowiednio do przekonań osobistych, redakcja wymienionego pisma najrozmaitsze odbierała odpowiedzi. Największą liczbę sądów przeciw sobie zebrał książę Orleański, Filip — Egalité, z kolei idzie nazwisko Robespierre'a. Co do tego ostatniego, między odpowiedziami znajduje się odpowiedź hrabiego du Chaffaut, w której wspomina o skazaniu na stracenie przez adwokata z Arras 8ga dzieci swojego pradziadka. Marat zdobył sobie trzecie miejsce, idzie po nim Hebert. Na równi z tym ostatnim niemal stanął Ludwik XVI., jako człowiek, który nie umiał złemu zapobiedz. Dostało się także i Carnotowi i La Fayette'owi i księciu Prowancji, późniejszemu Ludwikowi XVIII., i hrabiemu d'Artois, późniejszemu Karolowi X. Ten ostatni zawinić miał, pierwszy dając przykład emigracji, przez co osamotnił Ludwika XVI. Dwóch korespondentów wystąpiło przeciw pp. Clémenceau i Rochefort, rozszerzając tym sposobem granice rewolucji aż do naszych czasów. Najzabawniejsza była pewna dama, która ostrą polemikę przeciw Robespierre'owi, Couthon'owi i Maratowi zakończyła zawiadomieniem redakcji o silnym bardzo katarze, na jaki ostatniemi czasy zapadła.

Pierwsze gimnazjum żeńskie w Grecji. Będzie to gimnazjum prywatne, utworzone z wyższej pensji panien, przez dodanie trzech wyższych klas; przełożoną tej pensji, a obecnego gimnazjum jest Aspazja Skordeli. Do planu nauk klas owych włączone są studja dzieł klasycznych poetów greckich od Homera do Eurypidesa, najwybitniejszych mowców, historyków i filozofów; nadto nauka łaciny dla uczennic, chcących obrać zawód medycyny i prawny, wyższa matematyka, nauki przyrodnicze itd. Z języków nowożytnych wykładane będą: francuski, niemiecki i angielski.

Americana. Z prawdziwem zajęciem przeglądamy pisma polskie, wychodzące w Ameryce. Świadczą one wprawdzie, iż idea narodowa krzewi się tam dość żywo, ale wpływ obczyzny, wpływ ujemny, w dwóch zwłaszcza kierunkach występuje bardzo silnie i przykre wywierać musi na nas wrażenie.

Przedewszystkiem obyczaje amerykańskie, zasadniczo różne nietylko od naszych polskich, lecz od europejskich w ogóle, oddziaływują widocznie jak najfatalniej na naszych ziomków, obok tego zaś zatracają oni coraz bardziej poczucie ducha języka polskiego i jakkolwiek polskich używają wyrazów, nieraz trudno dojść, o co piszącemu idzie, lub włosy nam stają na widok potwornych zeszpeceń polszczyzny.

Aby czytelnikom naszym dać przykład, przytaczamy kilka ustępów z ostatniego nr. *Gazety Polskiej*, wychodzącej w Chicaco.

Oto np. nienajgorsza jeszcze próbka stylu polsko-amerykańskiego:

„*Austryo-Indjanie.* Indjanin Matu Nashi z plemienia Sioux'ów, znany lepiej pod nazwą „Standing Bear“, który trzy lata temu, jako członek ekspedycji „Buffalo Bill'a“ (pułkownika Williama Cody) wyjechał do Europy, aby się dać podziwiać w tak zwanym „Wild West Show“, ożenił się w Wiedniu w Austrji z młodą i piękną wdową po pewnym piekarzu.

---

30)

KSIĘŻNICZKA CYRKOWA.

POWIEŚĆ Z ŻYCIA PARYSKIEGO.

PRZEZ

PAWŁA PERRON.

Część druga

(Ciąg dalszy.)

— Zauważyłem, że z wielkiem bawiliście się ożywieniem.

— Mówimy właśnie—odparła Alicja o skandalu, wywołanym przez signorę Lolę. Wiesz przecie papo, że hr. Hektor z powodu niej dziś rano bił się z pewnym dziennikarzem?

— I pozostał zwycięzcą, jak widzę,—powiedział Stephenson, kłaniając się hrabiemu. Potem zwrócił się do swej córki:

— Ależ to chyba kwestja, która ciebie nie może obchodzić. Awanturami divy cyrkowej — niech się bawią inni.

— O, co się tego tyczy, papo, to muszę powiedzieć, że Lolę uważam za uczciwą dziewczynę, a przytem za osobę, osłoniętą pewnym tajemniczym nimbem. Pomyśl jeno, że ów skandal zwrócił uwagę policji znowu na pewną straszliwą zbrodnię, na morderstwo, spełnione przez męża na żonie, spełnione w... — gdzież to, hrabio? — w Amiens, zdaje mi się.

— Więc żonobójstwo, powiadasz? Przed laty dwudziestu? odparł Stephenson, blednąc. Ależ, dziecko! Po co fantazję twą zaprzątasz takiemi historjami? Przypuszczaćby można, że nie stać was na wybranie sobie stosowniejszego przedmiotu do rozmowy.

— To niesłuszność panie Stephenson!... Aby pana przekonać, że się mylisz, złożę mu jutro uszanowanie. Teraz zaś pozwól mi pan oddalić się.

— Oczekuję tedy pana, panie hrabio—i podał gościowi rękę, którą tenże serdecznie uścisnął. Potem ucałował hrabia rączkę Alicji, przyczem ona głęboko odetchnęła.

W chwilę później hr. Hektor zniknął, Alicja zaś rzuciła się ojcu na szyję.

— Gratuluję ci, rzekł Stephenson wzruszony, wyciskając pocałunek na czole dziewczyny.

II.

Była to łagodna noc zimowa. Hektor, opuściwszy dom Stephensona, odesłał oczekujący nań powóz do domu i poszedł pieszo.

Kroczył powoli, zatopiony w myślach, które pozostały przy Alicji.

Zastanawiał się nad tem, co uczynił.

Przeszła jego wolność, bo jakkolwiekby był tłumaczył sam w obec siebie znaczenie słów wypowiedzianych, dał ojcu i córce do poznania, iż jutro w południe przyjdzie prosić o rękę Alicji.

Czy żałował tego?

Czyż Alicja nie była dlań najdroższą istotą na ziemi?

Tysiąckrotnie na to pytanie odpowiadał stanowczem „tak,“ a przecież zdawało mu się, iż słyszy szept demona, który mu zarzuca kłamstwo, wyrzeczone pod wpływem uroku powabów Alicji, gdy olśniony jej delikatną eteryczną postawą, nie zastanowił się nad tem, czy rzeczywiście ją kocha.

Przypominał sobie własne słowa, iż piękność i roztropność nie wywołują jeszcze miłości. I nagle obok widma pięknej Amerykanki, jawił się obraz Leoni. Obie te twarzyczki kobiece zlały się prawie w jednę, z której jednak wyzierały nie łagodne, przyjaźnie patrzące oczy Alicji, jeno ognisty wzrok — Leoni.

Mimowoli Hektor stanął i mimowoli począł sam z sobą wieść rozmowę.

— Głupstwo, zaprawdę. Za stary jestem, za rozsądny, aby dać się usidlić jakiejś divie cyrkowej, choćby ona była nawet jak najbardziej godną pożądania. Wie ona, wiedzieć musi, że ginę z niepohamowanej namiętności, z żądzy posiadania jej, a przecie odpowiada mi tylko szyderstwem i ironją; z drugiej zaś strony mam przed sobą uroczą Alicję, kochającą mnie całą potęgą naiwnego swego serca. Skoro to wszystko zważę, postąpiłem dziś słusznie, że na stanowczą zdobyłem się decyzję. Leonia nigdy kochanką moją być nie zechce, ponieważ mnie nie kocha, a nie myślę nowych prowokować skandalów. Niech sobie idzie swoją drogą. Będę z Alicją szczęśliwy.

Hektor ruszył teraz z miejsca i niebawem stanął przed swą wilą, którą sam zamieszkiwał.

Kamerdyner otwierając drzwi przed nim, zameldował hrabiemu, że oczekuje go jakaś dama w salonie.

— Dama? O tak późnej godzinie?

Sługa uśmiechnął się dyskretnie.

— Dama — rzekł — której nie mam zaszczytu znać i która nie wyjawiła swego nazwiska. W każdym razie żadna z dawnych znajomych...

Hektor zdjął z siebie płaszcz i odłożył laskę.

Następnie przeszedł ku salonowi. Kamerdyner, odchylając mu portjerę, ceremonjalnym odezwał się głosem:

— Pan hrabia Hektor de Montraillet!

W tejże chwili podniosła się z krzesła przed stolikiem, zarzuconym książkami i czasopismami, jakaś widocznie młoda, smukła dama, ubrana w elegancki kostjum. Ponieważ jednak odwróciła twarz swą od lampy, Hektor nie mógł jej w pierwszej chwili poznać.

Ukłonił się i dał znak kamerdynerowi, by odszedł.

Potem dopiero podszedł ku swemu gościowi i...

— Panno Leonio! — zawołał zdumiony.

— Tak, to ja, panie hrabio, rzekła dama, a nie dziw się pan, zastając mnie o tak późnej godzinie w swem pomieszkaniu.

Hr. Montraillete szybko ochłonął z niezmiernego swego zdumienia.

Gdy ujrzał Leonię stojącą tuż przed nim, twarz jej opromieniona światłem lampy, rzuciła nań magiczny urok, rozwiały się w niwec wszystkie jego piękne myśli i projekty, powzięte przed chwilą. Rozgorzał na nowo szaloną swą namiętnością na widok tej pięknej, tak gorąco pożądanej kobiety, — namiętnością, której z razu popuścił był cugli, sądząc, iż łatwem będzie dlań zwycięstwo, a którą później starał się pokonać bez rezultatu jednak i pomimo zamiaru poślubienia pięknej Amerykanki.

Chciał ująć rękę Leoni na powitanie, ale ona cofnęła się szybko.

— Nie po to przyszłam, panie hrabio, aby z panem żartować, rzekła Leonia. Zapomnij pan na chwilę, że jestem artystką cyrkowa Lolą i że nadaremnie usiłowałbyś mnie pan podbić komplimentami.

Ostatnie słowa wyrzekła z uśmiechem prawie pogardliwym, który nadał jej słowom ostry ton odmowy.

— Ależ, łaskawa pani — rzekł hrabia Montraillet, naprożno łamiąc sobie głowę nad docieczeniem celu wizyty. — Przyznasz pani, że moje zdumienie jest całkiem naturalne. Musiało zajść coś niezwykłego, że zdecydowałaś się pani odwidzić mnie tutaj — pani, która zbyt wyraźnie dajesz mi uczuć swą niechęć.

— Małe pytanie — panie hrabio — pytanie, na które zechciej mi dać odpowiedź.

— Jeżeli tylko możliwe, z chęcią dam pani tysiąc nawet odpowiedzi.

— O pan jesteś zbyt uprzejmy!

— Raczej za mało, powiedz pani. Oto zapomniałem nawet ofiarować memu gościowi krzesło.

— Siedzę już — odparła, zajmując miejsce na foteliku, z którego podniosła się w chwili wejścia gospodarza domu.

Potem zamyślona wpatrzyła się w lampę, a jej rysy zdradzały wewnętrzną walkę.

W ciągu tej pauzy Hektor bacznie obserwował Leonię, a w tem jego zapatrzeniu zdawała się ciekawość ustępować miejsca innem uczuciu.

Nagle rzekła Leonia:

— Czy przysłałeś mi, panie hrabio, wczoraj wieczór pewien list do mego mieszkania?

— Ja? pani? — odparł Hektor tonem szczerego zdumienia.

— Tak, pan — mnie. Na miłość Boga, powiedz mi pan prawdę.

— A więc nie, moja pani, żadnego listu do pani nie pisałem.

Leonia skierowała ku niemu przenikające spojrzenie.

— Otrzymałam list pewien. Na papierze znalazłam pańskie inicjały, a oprócz tego list kończy się pełnym pańskim podpisem.

— Musi to być bezczelne fałszerstwo — odparł Hektor z całą stanowczością. — Pokaż mi pani pismo, a łatwo ją przekonam.

— Jeżeli dasz mi pan słowo honoru, wystarczy to dla mnie!

— Oto moje słowo honoru — rzekł Hektor z uśmiechem. — Nadto radbym poznać treść owego listu, jeśli pani pozwolisz. Czy było to pewne... pewne... zaproszenie, prośba o odwiedziny? Więc to ktoś zuchwały ośmielił się nadużyć mego nazwiska?

— Tak, to było zaproszenie.

— I pani usłuchałaś wezwania, Leonio? — zawołał młody człowiek prawie tryumfująco. — Leonio, a więc w końcu przyszłaś pani do przekonania, że żywię dla pani uczucie, opanowujące mnie swą potęgą, a które pani... może...

— Dość — przerwała mu Leonia zimno, wyniośle. — Tak, ja posłuszna byłam wezwaniu, ale nie dlatego, jakobym skłonną była pragnieniom pańskim uczynić zadość. Usprawiedliwiam jednak pana, bo i cóż mógł pan hrabia chcieć od podrzutka, od diwy cyrkowej, cóż innego nad to, co przychodzi na myśl każdemu dobrze urodzonemu mężczyźnie, gdy się znajdzie w obec młodej, bezbronnej dziewczyny...?

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

Poznał ją, gdy w jej składzie pieczywa kupił sobie kawałek placka, a bywszy przez pięć miesięcy gościem młodej niewiasty, w którym to czasie spożył niezliczone kawałki placka bez opłacenia za takowe, ofiarował jej swą rękę. Wdowa przystała na to. Usiłowania jej, aby mąż jej nauczył się po niemiecku, spełzły na niczem, przymuszoną więc była pani „Standing Bear“ nauczyć się mowy Siox'ów. Mąż jej zatęsknił za byłemi (!) polami łowczemi swych przodków i namówił ją, aby się z nim przesiedliła do południowej Dakoty. Kilka dni temu przybyła ta para na parowcu „Scandia“ do Nowego Yorku, w towarzystwie młodego Austryo-Siouxa, jako i syna kobiety z pierwszego małżeństwa i jej rodziców. Całe towarzystwo osiedli się w południowej Dakocie.“

Co się zaś tyczy stosunków, panujących w Ameryce, to dostatecznie je wyjaśni przytoczenie takich np. faktów: W Chicago „ks. Szulerecki zaskarżył ks. Jana Żyłę w Bridgeporcie o to, że tenże go tak uderzył w głowę, iż był przez cztery tygodnie chorym.“ — W Columbus (Stan Ohio), „Z powodu pewnego artykułu pokłócili się redaktorzy czasopisma *Sunday Capital* i *Sunday World* i strzelali do siebie. Człowiek, który z tą sprawą nie miał nic do czynienia, został zabity. Osborn, redaktor pisma *Sudnay Capital*, został śmiertelnie raniony, mniej niebezpieczną ranę odebrał brat jego.“ — W tunelu kolei New-York Central, pomiędzy New-York i New Waden, starły się dwa pociągi tak silnie, iż oba „teleskopowały się“ (?). Ogień ogarnął wagon, 10 ludzi znalazło śmierć pod gruzami lub w płomieniach. — W Gainerville (Stan Texas „sędzia lynch“ (sąd doraźny) w postaci rozjątrzonego tłumu, napadł na więzienie i wyrwał stamtąd niejakiego Kellyego i murzyna Champrona i wyprawił ich z prawdziwie amerykańską szybkością w świat lepszy. „Obu zbrodniarzy zaprowadzono pod wielki dąb, znajdujący się w pobliżu mieszkania sędziego Ashby. Kelly był spokojnym, lecz murzyn płakał, krzyczał i modlił się. Szybko zarzucono powrozy na gałąź dębową i na znak dany zbrodniarze zawisnęli w powietrzu. „Lynczarze“, wykonawszy swą pracę, udali się spokojnie do swych domów; niewiadomo, co to byli za jedni, lecz opinja publiczna jest po ich stronie i niezawodnie nie zostaną przedsięwzięte żadne kroki, aby sprawę ściślej zbadać.“

Miłe stosunki!

Uczta. Celem uczczenia zasług p. Jana Brajera, referenta spraw chowu bydła w komitecie gal. Towarzystwa gospodarczego i p. Adama Konopki, inspektora tej gałęzi gospodarstwa krajowego, odbyła się wczoraj wieczór, za staraniem członków towarzystwa, uczta w hotelu Europejskim. Role gospodarzy pełnili pp.: Włodz. Gniewosz, Józej Gizowski i Kaz. Wiktor. Zebranie było bardzo liczne, a pomiędzy innymi przybyli także: prezes towarzystwa, ks. Adam Sapieha, pierwszy wiceprezes, hr. St. Stadnicki i nowowybrany, hr. Wł. Koziebrodzki. Gdy pierwszy z nich pojawił się niespodzianie na sali, powitano go nader sympatyczną i gorącą owacją, poczem naturalnie pierwszy toast wychylono na cześć księcia prezesa. Uczynił to p. J. Gizowski, akcentując wymownemi słowy radość wszystkich ziemian naszych, że książę i nadal nie odmawia towarzystwu tyle skutecznego swego przewodnictwa. Ks. Sapieha w odpowiedzi podziękował za uznanie, poczem w ciepłych słowach podniósł znakomite zasługi solenizantów - p. Jana Brajera i Ad. Konopki, którzy obaj od lat 10 wytrwale pracują ku podniesieniu jednej z najważniejszych gałęzi gospodarstwa, tj. chowu bydła, a w czem też postęp ogromny jest dziś ze wszech stron widoczny. Z podziękowaniem i księciu prezesowi i inicjatorom uczty. przemawiali następnie pp. Brajer i Konopka, poczem nastąpiło jeszcze parę serdecznych toastów, zakończonych staropolskiem „Kochajmy się“.

Korespondencja redakcji. P. Wilhelm S. Wierszom pańskim, co do formy, nie mamy nic do zarzucenia, treść jednak zbyt owiana sentymentalnością, nie dozwala nam ich zużytkować.

W kasynie miejskim odbędzie się w sobotę dn. 21. b. m. przedstawienie amatorskie. Odegranem będzie: 1. „Lorenzo i Jessyka“, fraszka sceniczna w 1 akcie L. Kwiecińskiego. 2. „Stacja pocztowa w Hulczy“ komedja w 1 akcie Korzeniowskiego i 3. „Kurynek“, komedja w 1 akcie Michała Bałuckiego. — Początek o godzinie 7. wieczór. Podczas przedstawienia drzwi do sali będą zamknięte. Lista otwarta, zamknięcie tejże nastąpi bezwarunkowo w piątek wieczór. Nieodebrane w piątek wieczór bilety, będą w sobotę wydawane później zgłaszającym się, dla którychby miejsc siedzących zabrakło.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Dziś we czwartek „Traviata“, opera w 4. aktach Verdi'ego. Ostatni występ gościnny panny Elli Russel, primadonny teatru Covent Garden w Londynie i występ gościnny p. Warmutha, tenora opery warszawskiej.

W świecie artystycznym wielkie wrażenie sprawił najnowszy obraz Ludwika Stasiaka, zatytułowany „Być albo nie być“, wystawiony świeżo na krakowskiej wystawie sztuk pięknych. Artysta przeniósł na płótno chwilę wyboru pistoletów do pojedynku amerykańskiego. W bogato urządzonym saloniku, mężczyzna, w rodzaju piratów salonowych, drżącą rękę wyciąga po jeden ze złożonych na stole pistoletów, odwracając zarazem oczy przed strasznem ślepem fatum, które w tej chwili rękę jego po śmierć lub życie kieruje; drugi mężczyzna, w sile wieku, siedzący w fotelu, patrzy na pozór obojętnie na przygnębionego rywala, który mu wydarł szczęście domowe, a tylko zmarszczone czoło mówi o burzy wewnętrznej. Na posadzce leży w omdleniu młoda kobieta — o nią to walka się toczy. Porzucone w nieładzie meble dodają grozy w całości. Figury mężczyzn pochwycone są wybornie: psychologiczna walka, która szarpie ich dusze, jasno maluje się w ruchach i twarzy przeciwników. Akcesorja salonu i rekwizyta są malowane bez zarzutu. Tak osoby, jak wszystkie przedmioty, występują, jak wyrzeźbione. Ale nadewszystko zwraca na siebie uwagę tonacja obrazu.

Zarząd wystawy uchwalił wysłać na własne koszta obraz ten na zagraniczne wystawy międzynarodowe, jako świeży dowód żywotności sztuki polskiej. Stasiak jedynie siłą własnego talentu i żelazną pracą wśród ciężkich warunków wybił się po nad poziom przeciętnych artystów, przez co na tem większe uznanie zasługuje. Jego ostatnie obrazy „Sprzedana“ i „Być albo nie być“ otwierają mu piękną przyszłość.

Nowości literackie (podawane przez księgarnię H. Altenberga we Lwowie): Bellamy Edw. Siostra panny Ludington, powieść. Warszawa (42 ct.) — Deiches E. Na wygnaniu, szkic historyczny. Kraków (50 ct.) Iwaniuków J. Ekonomia polityczna jako nauka o procesie rozwoju zjawisk społecznych, przekład z rosyjskiego. Warszawa (3·71 zł.) — Jankowski Cz. Sylwetki poetów I. Rudolf Baumbach — J. W. Scheffel Warszawa (70 ct.) — Jenike Ludwik. Stefan Czarniecki, ułamek historyczny. Warszawa (1·68 zł.) — Junosza Klemens. Syzyf, obrazki z życia wiejskiego. Warszawa (1·12 zł.) — Kostrzewski Franc. Pamiętnik z 35 illustracjami i portretem autora. Warszawa (2·24 zł.) — Moszyński J. Polityka austrjacko-polska w obec prądów socjalistycznych. Kraków (1·50 zł.) Orzeszkowa E. Czciciel potęgi, powieść. Warszawa (1·68 zł.) — Stanley H. Z ziemi niewolników, przełożyła Zofia Grabowska. Warszawa (1·19 zł.) — Windakiewicz St. dr. X. Stanisław Grochowski, studjum biograficzno-literackie. Poznań (60 ct.) — Zola Emil. Człowiek-zwierzę, romans. Warszawa (1·40 zł.) James S. Jameson. Forschungen und Erlebnisse im „Dunkelsten Afrika“. Hamburg (6 zł.)

Koncert, który odbył się d. 16. pod protektoratem księżnej Windisch-Grätz w sali namiestnictwa, a o którym dla braku miejsca uczyniliśmy tylko krótką wzmiankę, należał do najprzyjemniejszych wieczorów tego sezonu. Dystyngowana publiczność, która po brzegi zapełniła wielką salę recepcyjną, oklaskiwała z zapałem wszystkie numera programu. Arcyksiężna Bianca wyraziła swe podziękowanie za mile spędzony wieczór tak protektorce koncertu, księżnej Windisch Grätz, jakoteż kierownikowi artystycznemu p. L. Markowi. — Gra księżnej i jej starszej córki, pełna dystynkcji i werwy, niemniej gra pań: hr. Ostrowskiej, Stöcke i Terenkoczowej, w kompozycjach na 4 i 8 rąk wywołały huczne oklaski. Chóry damskie, złożone ze świeżych głosów nader miłych amatorek pod kierunkiem p. Marka, wykonały arcydzieła Rossiniego i R. Wagnera z precyzją i subtelnem cieniowaniem. Partje solowe niemniej się podobały, jak ensembla. Również zajął słuchaczy śpiew solowy br. Korytowskiego, posiadającego bardzo przyjemny głos barytonowy. Koroną produkcji była jednak artystycznie wykończona gra na fortepianie księżniczki Matyldy Windisch-Grätz.

Wykonanie koncertu Chopina, pełne poezji i ucznia, a przytem pewności i technicznej wprawy, wywołało burzę oklasków. Na zakończenie odśpiewał porucznik Cubasch kilka kupletów humorystycznych w djalekcie wiedeńskim, które były nowością w sali koncertowej, ale wybornie ubawiły zgromadzoną publiczność. Dochód, na cel dobroczynny przeznaczony, musi być bardzo znaczny.

Kilka uwag *ex re* drugiego przedstawienia „Romea i Julji“.

Drugie z rzędu, przedstawienie wczorajsze „Romea i Julji“ wypadło pod wielu względami bez porównania lepiej od pierwszego — rzec można, nienagannie już, co nie czyniąc żadnego uszczerbku reputacji tamtego, jest łatwo zrozumiałem i spodziewanem następstwem pewnego oswojenia się — *sit venia verbo* — opery, względnie jej wykonawców z kinkietami sceny. Każdy bowiem, nie obeznany nawet z tajemnicami zakulisowego świata, zrozumie chyba snadnie, że nawet sto prób zwykłych i generalnych nie zdziała tyle, co jedno przedstawienie w obliczu pełnego od publiczności amfiteatru. Nie dziwna przeto, że jeśli śpiewacy nasi na premierze, pomimo nader sumiennego wystudjowania partytury, zdradzali przecież jeszcze jakby rodzaj nowicjuszostwa w ramach tak wspaniałego obrazu jakim jest ta Gounodowska opera, odrobinę tremy świątobliwej w traktowaniu arcytrudnych i od zwykłej muzyki operowej o cały świat harmonji różnych szczegółów — to wczoraj niema wszystkich tych wątpliwości już się pozbyli szczęśliwie, już okazywali opanowanie zupełne partyj i ról swoich, już mogli zadowolić słuch i oczy nawet owych surowych wielce i wybrednych krytyków, jakich Lwów nasz, w ciasnych murach swoich, bez mała posiada tylu, ilu średnio stale uczęszcza u nas do teatru skarbkowskiego. A *propos* tej frekwentacji. Doprawdy — nie poznajemy dziś tego „muzykalnego“ Lwowa, nie pojmujemy, co się stało z ową liczną rzeszą melomanów naszych, którzy kilkanaście lat, a i nie dalej, jak ot! jeszcze parę lat temu, byli w stanie kilkanaście razy z rzędu po brzegi wypełnić nasz amfiteatr, gdy repetowano nowość operową. Boże miły! Przypominamy sobie ów zapał, niemal w manję przechodzący, jaki ogarnął był naszą publiczność, gdy wystawiono „Aidę“!

Później znów roz-Carmen'owała się ta publiczność, że nieraz aż podziw zbierał mniej oszołomionych, istotnemi zresztą pięknościami tej opery, skąd ostatecznie starczyło w małym Lwowie na tylokrotne zapełnienie sali w krótkim okresie 6 pono tygodni, albo tłumacząc się językiem prozy, skąd się wzięło u nas tyle monety na tyle z rzędu przedstawień „Carmeny“ przed wysprzedaną do szczętu salą? Tak było jeszcze 8 lat temu. Dziś zupełnie inne nastały stosunki — i znów przychodzi się dziwić, ale niestety z wręcz odwrotnych pobudek... Co się stało, powtarzamy, z tym Lwowem „muzykalnym“, tak niedawno jeszcze — zda się — rozmiłowanym do entuzjazmu, w muzyce i klasycznej i... nieklasycznej, tak prześcigającym się w zachwytach, nieraz niezupełnie uzasadnionych, dla domorosłych i zagranicznych znakomitości „śpiewaczego znaku“... Co się stało? Wszakże najbardziej nawet uprzedzony pessymista przyzna: 1mo że „Romeo i Julia“ chyba nie stoją ani o krok — pod względem swej wartości — po za rzeczoną Aidą lub Carmeną; 2do że nie uwłaczając w niczem pamięci diw, tenorów, barytonów *e tutti quanti*, których afisz teatralny wyliczał podonczas, mamy dziś ansambl operowy tak doskonały i kompletny, jakim nie każdego sezonu poszczycić się zdołają *stagione* operowe w stolicach o milionowej ludności.

Wszakże p. Warmuth — weźmy rzecz już całkiem skromnie i chłodno — chyba może mierzyć się z Zakrzewskim, Myszugą, że przemilczę późniejszych inwalidów włoskich. Wszakże p. Camillo, jako Julja jest bez pochlebstwa pod każdym a każdym względem bez porównania lepszą, aniżeli była przypuśćmy Gabbi, jako Aida. Wszakże takiego barytona, artysty w całem słowa znaczeniu, jak Chodakowski, nie mieliśmy we Lwowie po zniesieniu sceny niemieckiej; wszakże bas — Jeromin od lat kilku silną i niczem niezachwianą cieszy się sympatją naszej publiczności. Wszakże w końcu—zamiast dawnych „kapelmeistrów“ Niemców, dzierży batutą rodak, znakomity kompozytor i teoretyk muzyczny p. Jarecki! A jednak... na drugiem przedstawieniu nowości tyle pięknej, która od lat 20 nie schodzi z repertorza pierwszorzędnych oper w Europie, nasza sala teatralna nie była zapełniona szczelnie, jak tego spodziewać się należało. Dodajmy, że mamy obecnie wielki post, to znaczy nie ma ani balów, ani rautów, ani zabaw domowych — dodajmy — o ironjo! — że wczoraj przybył do Lwowa liczny zastęp delegatów z całego kraju na zgromadzenie walne Towarzystwa gospodarczego, czyli ludzi, bądź co bądź zamożniejszych od przeciętnego mieszkańca miasta, a którzy nie każdego chyba miesiąca mają sposobność widzieć i słyszeć jakąkolwiek operę, a nie dopiero „Romea“.

Pp. delegatów możnaby jeszcze usprawiedliwić względem, że być może obradowali wczoraj do późnego wieczora, z tem wszystkiem atoli...

W istocie — na rozwiązanie tej jedynej w swoim rodzaju zagadki... brak mi konceptu. Poprzestaję tedy na skonstatowaniu niewesołego faktu, że albo pokolenie miłośników pięknej muzyki już wymarło niestety, albo też — „okropne dziś nastały czasy, brak nam... monety. brak życia krasy“ i poprostu za ubogiem jesteśmy społeczeństwem, by nam wolno było i marzyć o dobrej operze we Lwowie. Poprzestaję na tych kilku refleksjach, które formalnie cisną się pod pióro, ilekroć opuści się temi czasy salę teatralną — i wolę raczej na parę chwil powrócić do wczorajszego przedstawienia. U wstępu zaznaczyłem, że poszło ono w szczegółach, a tem samem i całości bez porównania gładziej, śmielej i wdzięczniej, aniżeli ze stanowiska surowej krytyki można to było powiedzieć o premierze. Pani Camillo, jako Julja, wprawia widza w istotne zdumienie — nie swoim głosem pięknym, silnym i dźwięcznym, nie arcysumiennemi studjami nad tą partją, bo to są rzeczy, których nikt nie odmówi u nas sympatycznej tej śpiewaczce. Zdumiewa u niej natomiast — zwłaszcza, mając w pamięci, że tak niedawno dopiero weszła ona na scenę — wyborne opracowanie gry dramatycznej, pewność siebie i swoboda w ruchach, wreszcie ów zapał szczerze artystyczny, co wszystko razem wzięte nakazuje istotny respekt dla Julji w kreacji pani Camillo. Słowem, młoda śpiewaczka nasza odnosi w tej operze zaszczytny sukces nawet wobec wysokiej skali wymogów krytyki. Te słowa uznania niechaj będą, obok gorących oklasków na obu pierwszych przedstawieniach, nagrodą dla niej za dotychczasową gorliwą pracę, a zachętą do dalszej, ale równie pilnej i wytrwałej.

Radzibyśmy równie tyle pochwał spisać dla naszego „Romea“ — ale poprostu brak nam dziś już miejsca po temu. Rezerwując sobie tedy obszerniejszą notatkę o interpretacji p. Warmutha tej partji Gounodowskiej po najbliższem przedstawieniu „Romea,“ zapisujemy dziś jedynie, że na równi z Julją, grał i śpiewał doskonale. To samo dotyczy pomniejszych ról pp. Chodakowskiego, Jeromina i Skalskiej. I do nich powrócimy jeszcze.

(St. W.)

Przegląd polityczny.

* Wszystkie pisma niemieckie poświęcają pamięci śp. Windthorsta artykuły jak najsympatyczniejsze, nie wyłączając tych, które go uważały i uważają za wroga cesarstwa. Wszystkie uznają, że od czasów stworzenia rzeszy niemieckiej nie było osoby, któraby do tego stopnia jak śp. Windthorst występowała na przedni plan wszystkich zajść politycznych, tak, że przyszły historyk Niemiec będzie zniewolony na każdym kroku liczyć się z wpływem, jaki zgasły na losy rzeszy niemieckiej wywierał. Niepodobną by było rzeczą podać z głosów prasy chociaż tylko najważniejsze; powiemy tylko, że i *Reichsanzeiger* niemiecki w części nieurzędowej oddaje hołd pamięci zgasłego.

W parlamencie niemieckim i w pruskiej izbie deputowanych poświęcili marszałkowie na początku posiedzeń sobotnich śp. Windthorstowi gorące słowa wspomnienia. Pięknem było zwłaszcza przemówienie marszałka parlamentu Levetzowa. „Pozostajemy wszyscy — tak powiedział — pod wrażeniem smutnej nader nowiny; poseł dr. Windthorst, który jeszcze w zeszły poniedziałek pośród nas bawił, a w zeszłą sobotę jeszcze żywy brał udział w obradach, zeszedł po krótkiej chorobie w 80 roku życia dzisiaj o godzinie $8^1/_4$ z tego świata. Jako członek parlamentu północno-niemieckiego i niemieckiego przez lat 25, zdobył sobie dr. Windthorst nadzwyczajnemi zdolnościami umysłowemi, ochoczością do pracy, zręcznością i zdolnością pozyskania wpływu osobistego sławę światową jako polityk i parlamentarjusz, a wśród nas stanowisko o nadzwyczajnej doniosłości. Nikogo prawie w całym parlamencie, po prawicy i lewicy nie będzie nam do tego stopnia brakło, jak czcigodnej „małej ekscelencji!“ Życie jego było drogocennem, gdyż złożyły się na nie znój i praca od pierwszej młodości aż do późnej starości. Wśród pracy też dokończył żywota. Powstaliście, mości panowie, na cześć zmarłego z miejsc. Niechaj spoczywa w spokoju!“ Podczas przemówienia p. Levetzowa, wypowiedzianego z głębokiem wzruszeniem, powstał w całej izbie przy słowach końcowych, gdzie mówił o ubytku „małej ekscelencji“ rzewny płacz po wszystkich stronach izby. Łzy te w oku męskiem i przedstawicieli parlamentarnych najlepszym dowodem, jak bardzo zgasłego ceniono i jak serdecznie go ukochano.

W Rzymie wywołała wiadomość o śmierci przywódcy centrum żal głęboki. Ojciec św. wzruszony nią został do głębi i zawołał głosem, pełnym żalu: „Kościół utracił jednego z najdzielniejszych swych obrońców.“ W kościołach rzymskich odbędą się za spokój duszy śp. Windthorsta nabożeństwa żałobne.

* Jak donoszą do *Pol. Corr.* z Petersburga, minister spraw wewnętrznych przedłożył radzie państwa projekt ustawy, ograniczający kolonizację rosyjskich terytorjów przez cudzoziemców. Nawet już osiadli w Rosji zagraniczni koloniści ustawą tą bardzo będą dotknięci; muszą bowiem albo osady swoje i w ogóle Rosję opuścić, albo starać się o poddaństwo rosyjskie. Ostatni ten warunek jest do wypełnienia bardzo trudny, nabywanie poddaństwa bowiem obostrzone ma być na przyszłość uciążliwemi warunkami. W dalszym ciągu donoszą do tego samego dziennika, że rząd rosyjski przesłał do dyplomatycznych swoich reprezentantów za granicą i do urzędów konsularnych wskazówkę, żeby nie udzielano wizy paszportowej izraelitom, pragnącym udać się do Rosji, bez dokładnego zbadania, czy zasługują na zaufanie i w jakim interesie przedsiębiorą podróż. Wyjątek stanowią tylko przedstawiciele wielkich banków i instytucyj finansowych i to o ile przedłożą legitymacje swoich firm; w takim nawet wypadku wiza ma mieć wartość trzymiesięczną. O ten ostatni wyjątek upominał się minister finansów Wyszniegradzki.

(Telegramy z innych pism.)

Wiedeń 18. marca. Cesarz na osobnej audjencji przyjmował około siedmdziesięciu wystawców, którzy otrzymali odznaczenia na wiedeńskiej wystawie rolniczo-leśnej. Przedstawili ich cesarzowi hr. Franciszek Falkenhayn i hr. Kinsky. Cesarz wyraził uznanie swe i zadowolenie z tych wielkich postępów krajowego gospodarstwa rolnego i leśnego, tudzież przemysłów, stojących z niemi w związku, których dowodem była wystawa i zapewnił, że wszelkie usiłowania w tym kierunku znajdą zawsze tem pewniejszą opiekę i troskliwsze poparcie cesarza, im trudniejsza będzie praca na tych polach. (*G. L.*)

Praga 18. marca. W tutejszych kołach sądzą, że rada państwa zostanie zwołana przed 10. kwietnia. (*G. L.*)

Zadar 18. marca. Cesarzowa Elżbieta w towarzystwie arcyksięcia Franciszka Salwatora i małżonki jego arcyksiężny Marji Walerji przybyła wczoraj rano na wyspę Lacromę i w południe w najściślejszem incognito odjechała na jachcie Miramare na wyspę Korfu. (*G. L.*)

Waszyngton 18. marca. Poseł włoski wręczył ministrowi spraw zagranicznych Blaine'owi protest przeciwko biernemu zachowaniu się władz amerykańskich w Nowym Orleanie i wezwał rząd Stanów Zjednoczonych, aby wziął w obronę zagrożone ustawami życie poddanych włoskich i aby pociągnął do odpowiedzialności przywódców i uczestników rzezi. (*G. L.*).

Nowy Orlean 18. marca. Obiega tu pogłoska, że Parkerson, przywódca tłumów, które rzuciły się na więzienie i powiesiły Włochów, otrzymał pismo z podpisem „Maffia“. W piśmie tem grożą śmiercią Parkersonowi i jego rodzinie. Pięciu Włochów znajduje się jeszcze w więzieniu, trzech wypuszczono na wolność.

Prokurator zarządził dochodzenia co do zarzutu przekupstwa, podniesionego przeciw sędziom przysięgłym.

Londyn 18. marca. Ze sfer urzędowych donoszą, że nie prawdziwem było doniesienie *Timesa*, iż małżonka wielkiego księcia Sergjusza dopiero po długiem oporze zgodziła się przejść na religję prawosławną, przeciwnie przeszła ona na własne życzenie na prawosławie. (*G. L.*)

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń 18. marca. Naczelne kierownictwo lewicy uprasza mię o oświadczenie w jego imieniu w łamach *Dziennika Pol.*, że kompletnie nieprawdziwą jest pogłoska kolportowana przez pisma wiedeńskie, jakoby lewica domagała się całkowitej przemiany gabinetu, nalegając o ustąpienie ministrów Bacquehema, Gautscha i Zaleskiego, i obstawała przy tem, izby Chlumetzky objął na miejsce Smolki prezydjum izby poselskiej. Wszystkie te kombinacje spoczywają na czystym, jeśli nie wprost tendencyjnie złośliwym wymyśle.

Ze swej strony uzupełnię ten komunikat uwagą, że w tutejszych sferach politycznych ani na chwilę nie wierzył nikt w możebność obrócenia się lewicy, zwłaszcza przeciw ministrowi oświaty Gautschowi.

Hr. Edward Clam-Gallas zmarł tutaj wczoraj po południu. (Urodzony w r. 1805, został w r, 1866 jako jenerał spensjonowany). Zacięty przeciwnik każdego systemu nowego w armji, uchodził zmarły powszechnie za jednego ze współwinnych pogromu Austrji pod Sadową w r. 1866.

Wczoraj odbył się objad cesarski, w którym pomiędzy innymi uczestniczyli Chlumetzky i Plener.

Berlin 18. marca. Nagły zastój w rokowaniach handlowo-traktatowych z Austrją, da się tem wytłumaczyć, że Caprivi, skłonny już do przyjęcia żądanej przez Austrję obniżki cła zbożowego ($2^1/_2$ marki), zmuszony został wypadkami wewnętrznej polityki niemieckiej do zmiany swego usposobienia. Pomiędzy innemi odgrywała tu także rolę obawa przed dalszą kontr-agitacją ks. Bismarka pomiędzy agrarzystami.

Na wczorajszem żałobnem nabożeństwie za duszę śp. Windthorsta, odprawionem uroczyście w kościele św. Jadwigi, byli obecni: reprezentant pary cesarskiej, Caprivi i wszyscy ministrowie.

Bruksela 18. marca. W Haine St. Pierre przyszło pomiędzy bastującymi robotnikami a żandarmerją do krwawego starcia, które zakończyło się ucieczką żandarmów.

Rzym 18. marca. Ks. Hieronim Napoleon, zwany za czasów drugiego cesarstwa księciem Plon-Plon, zmarł wczoraj o godz. 7 wieczór. (Urodzony w r. 1822, jako drugi syn byłego króla Westfalji, brata Napoleona I, ożeniony był z księżniczką Klotyldą Sabaudzką, córką Wiktora Emanuela. Pozostawia 2 synów: Wiktora i Ludwika, podpułkownika dragonów rosyjskich i córkę, wdowę po zmarłym niedawno ks Aosty).

Rzym 18. marca. Na wczorajszem posiedzeniu izby wniósł Bonghi, ażeby wszystkie traktaty, pociągające za sobą powiększenie albo zmniejszenie terytorjum państwa, lub też objęcie przez Włochy protektoratu nad krajami obcemi, wpierw przedkładane były parlamentowi do dyskusji. Prezes gabinetu Rudini zwalczał ten wniosek mnóstwem argumentów, poczem Bonghi go cofnął.

W Ajaccio zmarła ks. Marja Bonaparte synowa ks. Łucjana, jednego z braci Napoleona I.

Wiedeń 18. marca. Złoty krzyż zasługi otrzymał, przy sposobności przeniesienia go w stan spoczynku, kasjer w Czerniowcach, Murdzienski.

Szef sekcji, Sternegg, dostał pozwolenie do noszenia pruskiego orderu Czerwonego orła

Wiedeń 18. marca. Po zamknięciu wczorajszej giełdy wieczornej notowano: kredyty 311·87; anglosy [illegible]; laenderbanki 220·10; sztacbany 245·50; ludwiki 213; lombardy 124·37; alpiny 96·80; węg. złota renta 105·55.

Wiedeń 18. marca. Otwarto już ruch towarowy do wszystkich stacyj towarzystwa żeglug parowej na Dunaju.

Wiedeń 18. marca. Najwyższy Trybunał zniosł wyrok, na mocy którego redaktor *Sonn und Monntagszeitung* za obrazę Luegera skazany został na 1000 zł. i rozporządził ponowne przeprowadzenie rozprawy.

Wiedeń 18. marca. Młodoczeski deputowany i wiedeński korespondent *Narodnich Listów* Gustaw Eym dementuje w liście do *Wiener Allg. Ztg.* wiadomość, jakoby on w imieniu Młodoczechów usiłował za pośrednictwem Schoenborna zbliżyć się do rządu, lecz nieprzychylną otrzymał odpowiedź.

Wiedeń 18. marca. *N. fr. Presse* uważa rokowania Taaffego z lewicą za ukończone, przepowiada jednak upadek Taaffego i pochlebia w najniezgrabniejszy sposób Polakom, wywodząc, że ci uzyskają niesłychane korzyści, jeżeli wejdą do większości w połączeniu z liberałami. Regulację rzek mogliby nawet natychmiast uzyskać. Większość tę wyobraża sobie *N. fr. Presse* w ten sposób, że Polacy zadowolą się misą soczewicy w zamian za którą rządy Austrji pozostawią w zupełności centralistom.

Przeciwnie zapewnia *Deutsche Ztg.*, którą jedynie należy obecnie uważać za organ lewicy, że rokowania bezwarunkowo nie spełzły jeszcze na niczem.

Poznań 18. marca. Ks. biskup chełmiński, Redern, przyszedł do zdrowia.

Buda.Peszt 18 marca. W niedzielę odbędzie się we Wiedniu wspólna rada ministrów. na którą przybędą ministrowie węgierscy. Przedmiotem obrad będzie wspólny budżet i zwołanie delegacyj, ewentualnie stan konferencyj handlowych z Niemcami

Grac 18. marca. Dep. hr. Wurmbrand zamierza wkrótce poczynić kroki, aby niemieckich posłów z krajów alpejskich zjednoczyć do wspólnego postępowania w sprawach ekonomicznych.

Petersburg 18. marca. Prace przygotowawcze co do budowy nowych kolei strategicznych Grajewo-Grodno, Nowogródek-Mińsk i Ostrowiec-Równo są już w ministerstwie komunikacyj skończone. Budowa rozpocznie się jeszcze tego roku.

Londyn 18. marca. Gladstone miał w Hastings mowę, w której oświadczył, że w zasadzie zgadza się z zagraniczną polityką Salisbury'ego, krytykował tylko ostro politykę finansową rządu.

Londyn 18. marca. Wczoraj odbyło się urzędowe otwarcie linji telefonowej między Londynem a Paryżem. Przedsiębrane próby okazały, że telefon dobrze funkcjonuje.

Londyn 18. marca. *Times* donosi, że rząd bułgarski odkrył nowe sprzysiężenie, na czele którego stał Benderew.

Paryż 18. marca. Minister robót publicznych przedłoży izbie projekt ustawy o taryfach towarowych na kolejach. W ustawie tej przyznane będą towarom francuskim te same korzyści, jakich używają towary zagraniczne, idąc transito przez Francję.

Berlin 18. marca. Parlament załatwił w trzeciem czytaniu budżetu, tudzież ustawę o pożyczce państowej i odroczył się do 7. kwietnia.

Lizbona 18. marca. Zdarzył się tu wypadek żółtej febry — zarządzono przeto energiczne środki ostrożności.

Rzym 18. marca. Królowa udała się o godzinie 11. w nocy do hotelu Russie (w którym zmarł ks. Napoleon) do ks. Klotyldy, która czuwała przy zwłokach małżonka. Dziś rano odbyła się narada familijna względem pogrzebu.

Hamburg 18. marca. *Hamb. Corr.* twierdzi, że pogłoska o rezygnacji ministra Böttichera jest zmyśloną, i że rząd śledzi za jej autorem.

Hanower 18. marca. Dziś rano rozpoczął się pochód pogrzebowy ś. p. Windthorsta z dworca do kościoła P. Marji. Całe stronnictwo centrum i dużo posłów polskich przybyło ze zwłokami. Ciało zabalsamowane złożone zostanie w krypcie przed wielkim ołtarzem kościoła P. Marji. Zjazd księży na pogrzeb jest wielki.

Belgrad 18. marca. Kilka dzienników żąda ścisłego śledztwa co do zamordowania Heleny Markowicz i Heleny Kniczanin.

Sofja 18. marca. Rada ministrów uchwaliła sprowadzić zwłoki ministra wojny, jenerała Mutkurowa z Neapolu i pogrzebać w Sofji kosztem państwa.

Ateny 18. marca. Biuro Havasa donosi, że w izbie ma być postawiony wniosek, aby Trikupisa postawić w stan oskarzenia i zapozwać go przed trybunał sądowy.

Wiedeń 18. marca. Giełda zbożowa. Pszenica na wiosnę 8·66, na jesień 8·18.

Rzym 18. marca. W Bolonji i Maceracie odbyły się zebrania robotników, nie mających zajęcia, ale zaburzeń nie było.

Gibraltar 18. marca. Parowiec „Utopja“, płynąc z Tryestu do Nowego Jorku z 700 wychodźcami, zetknął się tu w zatoce z angielskimi pancernikami „Auson“ i „Rodney“ i zatonął. Z podróżnych 200 zginęło. Załoga została ocalona.

Chicago 18. marca, Pewien człowiek wyraził się na ulicy, że wszystkich członków maffji (tajnego stowarzyszenia włoskiego) należy powiesić. Słowo to słyszało trzech Włochów i nożami zraniło ciężko owego człowieka, poczem umknęło.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Uwiadomienie. Niniejszem uwiadamiam Szan. P. T. Publiczność, że objąłem na własność **Restaurację i Piwiarnię pilzneńską** po ś. p. Gustawie Pfinku, w Rynku pod l. 17. Z powodu podjętego odnowienia i urządzenia, lokal ten będzie dopiero za dni kilkanaście na nowo otwarty, o czem Szan. P. T. Publiczność osobnem oznajmieniem uwiadomiona zostanie. Z głębokim szacunkiem **Karol Przybylski,** restaurator. 218

Liszaje wszelkie, słabości skóry, wyrzuty skórne, usuwa ogólnie ulubione mydło fiołkowe i woda fiołkowa, wyrobu Adolfa Pokornego, magistra farmacji. Lwów Wałowa 15. Cena mydła fiołkowego 40 ct. Wody fiołkowej 60 ct.

Nie szukać zagranicy! 500 resztek sukna na różne potrzeby; wielki wybór garderoby męzkiej, damskiej, nowej i używanej tanio sprzedaje Zakład Jaszczyszyna w teatrze.

Najlepsze trunki
Amerykański **Coctail**
1 but. zł. 1 do zł. 2·50 ct.
Starka 1 zł. **Koniak** 2 zł.

Na wieś do samoistnego prowadzenia mniejszego gospodarstwa domowego, lub do pomocy pani domu, poszukuje umieszczenia osoba młoda, inteligentna, obznajomiona bardzo dobrze w gotowaniu i szyciu sukien i robotach ręcznych, znająca przytem język niemiecki — pod warunkami nader skromnymi. Łaskawe zgłoszenia pod P. R. 23 poste restante Lwów. 217

Premiowane własnych zbiorów wina Heygalja, Tokajskie beczkami, z Mady, butelkami we Lwowie nabywać można u właścicielki Wny *Anny Neupauer,* ulica Kochanowskiego 6; szczególnie wyborne **na stare wina z r. 1880** i t. d. odchodzą wedle frachtów do **Westpreussen, Culmsee, Thorn** do **Rosji, Jałty** itd. i są ordynowane przez **najpierwsze powagi lekarskie.**

Dom o czterech pokojach, kuchni, spiżarni, piwnicy z ogrodem, (może być stajnia) zaraz do wynajęcia. Kochanowskiego 86. 219

Młody pomocnik handlowy, poszukuje miejsca w handlu drobiazgowym lub galanteryjno-modnym. Łaskawe oferty pod A. A. 100 poste restante Kołomyja. 220

Leśniczy, praktyk z dobremi świadectwami, poszukuje posady od 1. kwietnia r. b. Łaskawe zgłoszenia pod adresą: F. R. poste restante Staremiasto. 214

Dla członków Koła polskiego! W pobliżu parlamentu, (naprzeciw restauracji „zum Riedhof") są elegancko meblowane pokoje (ewentualnie z wiktem) do wynajęcia. Zgłoszenia pod adresem: Wien, VIII. Wickenburggasse 16. Thür 6

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Pomieszkania od różnych terminów. **Sklep. Stajnię. Wozownię. Skład** na towary wynajmuje Zarząd realności *Emilia Bertemiliana Brajera* w godzinach 9.—12. i 3.—5. 196

Kurkowa 25 — 5 pokoi, garderoba, kuchnia i spiżarnia. Cena 55 zł. miesięcznie.

Folwark Ostrów
poczta Krasne
ma na sprzedaż
WYKĘ
za cetnar metryczny z workiem loco kolej Krasne po 6 zł. 1247

Pierścionki zaręczynowe, obrączki ślubne,
kompletne wyprawy weselne,
oraz wszelkie
biżuterje ze złota i srebra
poleca po najprzystępniejszych cenach.
JAN HARZEWSKI[?]
jubiler i złotnik, 1002
we Lwowie, hotel Europejski, pl. Marjacki.

Sadzonki i nasiona leśne
starannie opakowane rozsyła za zaliczką pocztą lub koleją:
Leśnictwo Zassów pod Czarną.
Nasiona sosny 1 zł. 35 ct., świerka 75 ct., modrzewia 90 ct za 1 funt = ½ klgr.
Sadzonki sosny 1-rocz. 50 ct.; świerk 2, 3 i 4-letni 1 zł., 1 zł. 50 ct. i 2 zł; modrzew 2, 3 i 4-letni 2 zł., 2 zł. 50 ct. i 3 zł · 4-letnia olszyna i brzezina po 4 zł. **za 1000 sztuk.**
Crataegus (biała cierń na żywopłoty) 4-letnie dęby, dziczki gruszek i jabłek po 1 zł. za **100** sztuk. 1203

Najlepsze i najpewniejsze w rozczynie
SUCHE
DROŻDŻE
PRASOWANE
ze sławnej fabryki
Ad. Ig. Mautnera i Syna w Wiedniu
poleca
HANDEL
Karola Bałłabana
we Lwowie.
Łaskawe zlecenia na święta Wielkanocne już przyjmuję i wysyłam takowe w dniu oznaczonym. 1237

Sadzonki chmielu

prawdziwe saateckie dostarczam pod gwarancją kiełkowania w każdej ilości:
Prima saateckie sadzonki miejskie chmielu po zł. 7 za 1.000.
Prima saateckie sadzonki wiejskie chmielu po zł. 6 za 1.000.
Zlecenia uprasza się do 1221
A. L. STEINA, handlu chmielu, **Saaz** (Czechy).

Sztuczne  **zęby i szczęki**
Atelier dentystyczno-techniczne
B. BERGERA
ul. Karola Ludwika l. 5
w domu Wgo Pana Stromengera.
Wszelkie reperacje.

Muzykalja na Fortepian

W KSIĘGARNI
Seyfartha i Czajkowskiego
we Lwowie
są do nabycia i we wszystkich księgarniach.

Collection de plus belles et des plus anciennes Polonaises zł. 1. **Gnatkowski.** Pobódki narodowe zł. 1. **Kątski A.** Souvenir de Cracovie, improvisations sur les Krakowiaks nationaux op. 150, zł. 1. **Lemoch.** Troisieme fantaisie sur un air polonais. (O gwiazdeczko) zł. 1. **Ogiński.** Les Adieux a la patrie, Polonaise celebre ct. 40. **Peters.** Wieńce ulubionych melodyj narodowych w łatwym stylu: 6 zeszytów, każdy zeszyt po zł. 1. **Richling.** Zbiór krakowiaków zł. 1. **Richling.** Zbiór pieśni ruskich, ukraińskich i kołomyjek ct. 80. **Weiss.** Caprise sur des themes polonais ct. 75. **Weiss.** Souvenir de Leopol. Fantaisie sur des themes polonaise ct. 80. **Zarzycki.** Deux chans paroles op. 6. nr. 1. Berceuse ct. 40. Nr. 2. Idylle ct. 25.

Naftę niezapalną

która niewydając żadnego odoru, pali się oszczędnie pięknym jasnym płomieniem **w każdej lampie,** tak o płaskich, jak okrągłych palnikach, sprzedaję w moim głównym składzie Sykstuska 47

1 litr po cenie 22 centów.

Kupującym na raz **10** litrów **opuszczam** z tej ceny **2** centy i odstawiam zamówioną naftę własnym wozem do domu. Kupującym zaś całemi beczkami zawierającemi około 180 litrów daję przy tej **zniżonej** cenie jeszcze **znaczny rabat.**

Nafta ta, ponieważ przy **wysokim stopniu ciepła jest niezapalną,** przeto nadaje się szczególnie: 1) do lamp **błyskawicznych** i w ogóle do wszystkich lamp, które paląc się wielkim płomieniem, naftę zawartą w swoim rezerwoarze, mocno ogrzewają wskutek czego lampy o wielkich palnikach napełnione nieodpowiednią naftą często eksplodują; 2) również nadaje się moja niezapalna nafta do oświetlenia takich pracowni i lokalów, gdzie robota odbywa się wśród bardzo wysokiej ciepłoty i gdzie wskutek gorąca często zapala się zwyczajna nieeksplodująca nafta, posiadająca stopień niezapalności ustawą przepisany. 1022

Piotr Miączyński
we Lwowie.

HERBATĘ Familijną
½ kilo 1·80 i 2 złr.
Znakomite WYSIEWKI z herbat
½ kilo 1·40 i złr. 1·70
poleca HANDEL 1025 b
Alberta Szkowrona
Lwów, Plac Marjacki l. 7.

Bakocyn ost. p. Żurawno
sprzedaje 100 klgr. wyborowej
żołędzi do sadzenia
z workiem i odstawą do stacji kolei Borniki, kolei Czerniowieckiej po 5 zł. 10 ct. w. a. 1254

NA ŚWIĘTA!
do przekładania ciast
Masę migdałową pół kilo 70 ct.
Masę orzechową „ „ 60 „
Czekoladę pół kl. po ct. 70, 80 i zł. 1, oraz **baranki i pisanki** cukrowe, poleca
HENRYK TRETER
właściciel parowej fabryki czekolady
Lwów ul. Kopernika l 3.

TRAWA MIODOWA
(Holcus lanatus)
nasienie świeże i pewne na grunta suche lub mokre, zupełnie liche, na pastwiska wyborna roślina; raz zasiana trwa kilka lat. Jeden korzec wraz z workiem kosztuje 4 złr. w. a. Przy zakupnie naraz 10 korcy dodaje się korzec bezpłatnie. Zamówienia uskutecznia **J. Bulsiewicz,** skład nasion w Bochni. 1155

Obrazy i fotografje
wprawia
do ram i Passepartouts
po umiarkowanych cenach
Zakład introligatorski i galanteryjny
Jana Kostiuka
we Lwowie, przy ulicy Batorego l. 26.

Zaraz do wydzierżawienia
z inwentarzem żywym i martwym
1.600 do 2.700 morgów
jak najlepszej naddniestrzańskiej gleby
w powiecie Bobreckim i Żydaczowskim — mila od stacji (lwowsko-czerniowieckiej) Chodorów.
Zgłoszenia do Zarządu Dóbr Podniestrzany, poczta Żydaczów.
(Pośrednictwa nie będą uwzględnione). 1257

OGŁOSZENIA
do 1239
„KRAKUSA"
TYGODNIKA POPULARNEGO
rozchodzącego się w 2.300 egzemplarzach przeważnie na prowincji, przyjmuje administracja „Krakusa" w księgarni Spółki wydawniczej polskiej w Krakowie, (pałac Spiski).

Medal złoty. — Paryż 1889.

250 GULDENÓW W ZŁ.
jeżeli **Creme Grolich** nie usunie wszelkich nieczystości skóry, jako to piegów, plam wątrobianych, opalenia, zajady, czerwoności nosa i t. d. i nie utrzyma cery aż do starości lśniąco białą i młodzieńczo świeżą. Żadna szminka. Cena 60 ct. Trzeba wyraźnie żądać: **„premiowanej Creme Grolich"** jest bowiem wiele falsyfikatów.
„Savon Grolich" mydło do tego 40 ct.
„Grolicha Hair Milkon" barwnik włosów najlepszy w świecie; — bez ołowiu! — 1 zł. 2 zł.
Skład główny: J. Grolich w Bernie.
Lwów: Z. Rucker, apt. Kraków: W. Redyk, apt. Przemyśl: D. Ludkiewicz i Sp. Rzeszów: J. Schaitter i Sp. Tarnopol: H. Kahane, apt.; M. Krzyżanowski apt. 919

Rzadca dóbr

obeznany z wszelkiemi gałęziami do tego działu należącemi, praktycznie uzdolniony i w sile wieku, **poszukuje odpowiedniej posady.**

Zarządzając większymi majątkami, przeważnie we wschodniej Galicji przez lat kilkanaście, prowadził zastępstwa pp. właścicieli w urzędach państwowych i autonomicznych.

Obznajomiony jest dokładnie z prowadzeniem chowu koni i bydła; zna się praktycznie na wartości wszystkiego, co wchodzi w zakres gospodarstwa wiejskiego. Na żądanie może złożyć znaczniejszą kaucję, odpowiednio oprocentowaną.

Łaskawe wezwania uprasza się nadsyłać pod adresem: **„Rządca dóbr w Administracji „Dziennika Polskiego" we Lwowie."**

Wielki wybór krajowych wyrobów
Obrusów, Serwetek i Płócien
różnych grubości
poleca w najlepszych gatunkach, po nizkich cenach
Centralny Skład Płóci n Korczyńskich
Pierwszego Gal. Towarzystwa dla kraj. przem. tkackiego.
Lwów, plac Marjacki l. 1, pod „Prządką".
Próbki i cenniki franco! 1317

• Losy na raty. •
Za złożeniem 1 raty ma nabywca zupełne jedyne prawo gry. 999
Prospekta na żądanie gratis i franco.
Do ciągnienia 1. i 15. Maja
Włoskie losy Czerw. Krzyża główna wygrana 15.000 lirów.
Serbskie losy państw. (tytoniowe) gł. wygr. 250.000 fr.
oba losy w 14 ratach miesięcznych po 2 zł.
Kwity poborowe na 3% losy tow. kredyt. ziemsk.
I. Emisja. Główna wygrana 45.000 w 18 ratach miesięcznych po 2 zł.
Listy ciągnień po każdem ciągnieniu gratis i franco.
Dom Bankowy N. BENEDICT, Wien, I., Lugeck 3.

Zarząd wapienników i kamieniołomów
w Pustomytach
poczta w miejscu, uprzejmie prosi wszelkie zamówienia na gaszone i nie gaszone 1230
wapno, cokle, kamień stosowy, szuter i nawozowe wapno
adresować do „Zarządu wapienników i kamieniołomów w Pustomytach" lub do „Składu wapna we Lwowie, Grodecka l. 89" gdzie można oglądać wymienione gatunki wapna i kamienia. Skład jest zaopatrzony w Telefon.

SKŁAD KAWY
w najlepszym gatunku
ARTURA KOSCICKIEGO
we Lwowie, Chorążczyzna 22.
Ceny w miejscu:
1 kilo zł. 1·90 ct.
Na prowincji:
4½ kilo zł. 9·60 ct.
franko. 1008

Nie mam wcale tych gatunków kawy, które drudzy pod nazwą mojego godła ogłaszają i każdy sam się przekonać może czy dostanie gdzieindziej **po tej cenie taką kawę jak moja co do jakości i smaku.**
Kawa palona ½ k. zł. 1·20 ct.

Folwark Kniaże
ma na sprzedaż
zboże do siewu
loco Kniaże, o ile zapas wystarczy następujące gatunki po cenie
1202 za 100 kilo netto bez worka.

Groch „Wiktorja"	zł. 10·—
„ drobny „Wiktorja"	„ 8·—
Jęczmień szwedzki „Oregon"	„ 8·—
Wyka	„ 7·—
Bobik	„ 6·50
Owies „Ligovo"	„ 8·—
„ „Triumph"	„ 8·—
„ „Probsztajski"	„ 8·—

L. 1196. 1256

KONKURS.

Celem obsadzenia posady sierżanta policji miejskiej w Samborze rozpisuje się konkurs do 15. kwietnia 1891 r.

Kandydaci na tę posadę, winni się wykazać znajomością języka polskiego i niemieckiego, i znajomością przepisów policyjnych tudzież odbytą służbą wojskową, dotychczasowem nienagannem życiem i nie mogą mieć więcej jak 36 lat.

Kandydaci, którzy służyli przy żandarmerji, będą mieli pierwszeństwo.

Płaca roczna wynosi 360 zł. i mundur.

Posada ta na rok jeden nadaną zostanie prowizorycznie a dopiero po roku, gdy kandydat da dowody, iż na tę posadę posiada uzdolnienie, zostanie na tej posadzie stabilizowany.

Magistrat król. wol. miasta
Sambor dnia 12. marca 1891.
Dr. Budzynowski.

Fabryka masarska
Adolfa Kostórkiewicza
w Jarosławiu
poleca 1086
SZYNKI

znakomitej dobroci, w smaku niczem nieustępujące słynnym szynkom pragskim, zaś od ostatnich znacznie tańsze, delikatne, różowe, aromatyczne.

Kiełbasę polską, krajaną i siekaną, wędzonkę z młodych wieprzaków, kiszkę pasztetową, salami, polędwicę itp.

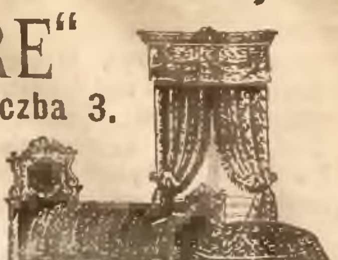
Konkuruję dobrym towarem i przystępnemi cenami, ku czemu wygodne stosunki materjalne, znakomicie mi się przyczyniają.

Z poważaniem
Adolf Kostórkiewicz.

Wiedeński magazyn towarów modnych.



„AU LOUVRE"
Lwów, plac Kapitulny liczba 3.
Największy w guście francuskim urządzony skład towarów na całą Galicję.
Sezon 1891.
Znane najtańsze źródło zakupna.
Największy skład jest zarówno w parterze, jakoteż na I. piątrze podzielony na wiele oddziałów.



Oddział I dla koronek, wstążek, kwiatów, piór, haftów i koronek do bielizny, kapeluszy damskich i dziecięcych, bordur, pasmanterji, tulów, welonów, towarów jedwabnych i aksamitnych, przyborów krawieckich i modniarskich.

Oddział II. Kapelusze damskie, dziewczęce i dziecięce, wyroby pończoszkowe dla dam, panienek i dzieci w jedwabiu, wełnie i fil d'ecosse, gorsety i fartuszki dla dam i dzieci.

Oddział III. Krawaty męzkie, skarpetki, bielizna męzka, kołnierzo i mankiety, parasole angielskie, wachlarzyki, laski, chustki kieszonkowe, szelki i angielskie rękawiczki.

Oddział IV. Rękawiczki damskie skórkowe duńskie, szwedzkie i angielskie, jakoteż rękawiczki jedwabne, wełniane i niciane.

Oddział V. Wachlarze czarne i kolorowe na bale i wieczory, oraz wielki wybór japońskich przedmiotów zbytkowych i dekoracyjnych.

Oddział VI. Parasole i parasolki En tout Cas od zł. 1·50 wyżej, dla dam, panienek i dzieci.

Oddział VII. Staniki trykotowe i Jersey dla dam po zł. 1·90, 2·50, 3·50 do 15 i wyżej. Wielki wybór bluz do prania, z satyny i jedwabiu.

Oddział VIII. Sukienki dziecinne, płaszczyki, paltociki i fartuszki.

Oddział IX. W oddziale tym znajdują się wielkie dywany salonowe od zł. 6·75 i wyżej. Dywaniki Mattingowe do pokojów dziecięcych i jadalni od zł. 2·75 i wyżej. Dywany ścienne, przed łóżka po zł. 1·75. Chodniki po 20, 30, 45 ct. do 3 zł. za metr i wyżej.

Oddział X. Tu są portjery po zł. 1·70 do 2·80. Firanki Tunis po zł. 3·30, jakość Ima 3·75. Marocco 4·25. Bagdad po 5·25. Trapezunt 5·75. Wielki wybór ciężkich portjer Kismau i dagestańskich i materji na meble.

Białe odpasowane firanki koronkowe, całe okno 1·45, 1·75, 1·90, 2·50 do 10 zł.

Oddział XI. Największy wybór modnych kap na łóżka i stoły od zł. 2·5a i wyżej. Kompletne garnitury gobelinowe składające się z 2 kap na łóżka i 1 na stół 8·60 do 30 zł. Wschodnie kapy sznelowe I wielkość 1·25. II. 2·50. III. 3·50 IV. 4·50. V. 5·50.

Prócz tego wielki wybór flanelowych i myśliwskich kocówi, koce na łóżka i konie. Stebnowane kołdry wełniane, kołdry watowane wełniane różowe, atłasowe pikowe i podobne.

Zamówienia z prowincji załatwia się za pobraniem jak najsumienniej.

Osobny oddział dla wysełki. Cenniki gratis i franco.

Magazyn „AU LOUVRE" we Lwowie, plac Kapitulny l. 3.
Właściciel: **E. M. BERNFELD** z Wiednia.



SZPRYCOWANIE MATICO
PP. GRIMAULT i K°, Aptekarzy w Paryżu.
Przyrządzone wyłącznie z liści peruwiańskiej rośliny *Matico*, szprycowanie to zasłużyło sobie w przeciągu lat kilku na powszechne wzięcie. Leczy w bardzo krótkim czasie najuporczywsze *rzeżączki*.
W Paryżu, 8, ulica Vivienne, i w głównych aptekach.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera, Sklepińskiego i Beisera. 508

PRACOWNIA OBUWIA
WAWRZYŃCA WISZNIEWSKIEGO
we Lwowie, plac Bernardyński liczba 11,
Telefonu Nr. 400. Konta czekowego Nr. 822.037.



poleca wszelkiego rodzaju
obuwie męzkie, damskie i dziecinne
po cenach najumiarkowańszych.



Obuwie systemu prof. dr. Jaegera (sukienne) i prof. Müllera (prawidłowe).

NOWOŚCI

Obuwie wykładane wewnątrz materją nieprzemakalną i nieprzepuszczającą zimna. Nowy ten wynalazek zbadany został przez korporację paryską, wiedeńską i przez fachowców uznany za nadzwyczaj praktyczny i celowi odpowiedni.

Obuwie takie nadaje się szczególnie **do polowania** i dla osób mających wiele do czynienia na zimnie i słocie, jak: dla żandarmerji, wojskowości i t. d 1951

Excelsior nowy sposób przymocowywania guzików do obuwia damskiego bez przyszywania i t. d. i t. d. — *Cenniki na żądanie.* —

Handel skór zagranicznych i krajowych w Rynku l. 14.

Najwyższe odznaczenia na pierwszych wystawach światowych od roku 1867 począwszy.

Należy zawsze żądać wyraźnie:
Liebig'a
Company
EKSTRAKT MIĘSNY.

Liebiga Ekstrakt mięsny służy do natychmiastowego przyrządzenia doskonałego rosołu pożywnego, jako też do poprawienia i zaprawiania smaku wszelkich rosołów, sosów, jarzyn i potraw mięsnych, i przysparza zarazem w gospodarstwie domowem przy należytem użyciu, nietylko **nadzwyczajną wygodę** lecz także **wielkie** zaoszczędzenie. — Wyciąg ten jest też niemniej znakomitym środkiem wzmacniającym dla wątłych i chorych osób.

Wyciąg ten jest wtedy tylko prawdziwy, jeżeli obok wyrażony podpis *Fr. Liebig* na etykiecie każdego słoika w **niebieskiej** barwie się znajduje.

Główny skład Towarzystwa Liebiga (Compagnie Liebig) dla Austro-Węgier.
Karol Barch, c. k. austr. nadworny dostawca w Wiedniu, *I. Wollzeile 9.* 895
Składy główne u **Ch. Grossnassa i syna** i **Piotra Mikolascha** we Lwowie.

HANDEL
sukna i towarów wełnianych modnych
pod firma:
JAN WALLACH i SYN
we Lwowie, Rynek liczba 33.
Rok założenia 1841.
Poleca
Materje modne wełniane na sezon wiosenny, letni na ubrania męskie i damskie w najmodniejszych kolorach i deseniach po bardzo przystępnych cenach.
Próbki tychże zawsze przygotowane, również i karty z próbkami dla pp. krawców.

Wydawca Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.